

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-lamowej 10 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 59

Toruń - Poznań, czwartek 20 maja 1926 r.

Rok 4

W ciężkiej chwili.

W województwie pomorskiem istnieje stan wyjątkowy. Gazety podlegają cenzurze. Wobec tego trudno się wyrazić z całą swobodą o wytworzonej sytuacji. Dlatego odkładamy to do jasniejszej chwili a obecnie ograniczymy się do podania głosów i wiadomości podanych przez biura telegraficzne i inne gazety.

Odezwy ks. Biskupów.

Odezwa biskupów ziem zachodnich.

Kochani Diecezjanie!

Więść straszna wstrząsnęła całym krajem polskim. Kilku dowódców wojskowych powstało przeciwko prawowitej Władzy Państwowej i wszczęło bratobójczą walkę w stolicy Polski, w Warszawie, wciągając w nie niewinnych żołnierzy i ludność cywilną. A stało się to w chwili, w której nowy Rząd zabierał się skutecznie do pracy około stworzenia zdrowych i pomysłniejszych warunków w kraju.

W ciężkiem tym doświadczeniu wzywamy Was do gorącej modlitwy, iżby się Bóg ulitował raczy nad zniekaną Ojczyznę i sprawił, aby wojna ta domowa jak najprędzej opanowana została. W tym celu zarządzamy dodawanie przy nabożeństwie majowym suplikacji. Poza tem prosimy i napominamy, abyście zupełny zachowali spokój i rozagę, oddając się nadal swoim obowiązkom sumiennie oraz dając chętny i karny posłuch Władzom prawowitym. Tak postępując złagodzicie straty rany, jakie ponoszą kraj i naród.

Odezwa biskupa chełmińskiego.

Nadzwycz. dod. do Oręd. kościeln. diecezji chełm.

W Warszawie wybuchła bratobójcza walka. Upominam moich diecezjan, aby w żaden sposób nie brali udziału w zaburzeniach. Spodziewam się, że wszyscy wierność i posłuszeństwo zachowają wobec prawowitego rządu. Celem uproszenia jedności i pokoju zarządzam, aby do końca maja w niedziele i święta po sumie, a w powszednie dni przy majowym nabożeństwie odśpiewano suplikacje.

Pelplin, 15 maja 1926 r.

Augustyn, biskup chełmiński.

Aleksander Kardynał Kakowski Arcybiskup Metropolita Warszawski.

Do Wielebnego Duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej:

Odniedawna dopiero Polska cieszy się wolnością, posiada własną armię i własny rząd przez naród ustanowiony.

I oto bratobójcze walki w stolicy, przelana krew tyłu naszych żołnierzy okryła grubą żałobą rodziny poległych, smutkiem i niepokojem napełniła cały naród, powiększając rozłam i niesnaski wśród synów jednej Ojczyzny.

Dla odwrócenia tedy kary Bożej za krew przelaną, dla zjednania miłosierdzia Bożego i przemożnej opieki Najświętszej Marii Panny i Świętych Patronów Polski postanawiamy, aby kapłani odmawiali modlitwę „Propace” we mszach świętych (exceptis Dominicis ac festis I et II cl. et octavis privilegiatis) i w memento mszalnym prosili Pana Zastępów o spokój i zgodę, ponadto, aby w niedziele i święta w miesiącu maju, jako w miesiącu poświęconym Marii Królowej Korony Polskiej oraz w czerwcu, miesiącu Serca Jezusowego, po sumie i po nabożeństwach codziennych wieczornych odśpiewano wraz z ludem Suplikacje Święty Boże i „Odwróć od nas”.

W. Z. (—) X. biskup Stanisław Gall. Warszawa.

W oktawie św. Stanisława B. i M. 1926 r. Nr. 2262.

Pierwsze dobrodziejstwo rządu Bartla.

Złoty spada gwałtownie, a zwłaszcza w Gdańsku. Podczas kilku dni nie notowano go wcale na giełdach zagranicznych. W sobotę w Bytomiu handlowano nim w obrotach prywatnych

— banki nie przyjmowały go — po 0,13 m. Prasa niemiecka z jednej strony chwali Piłsudskiego i jego nowy „porządek” (!) a z drugiej strony triumfuje nad spadkiem złotego.

Konfiskata pieniędzy w Banku Polskim.

W dniu 14. b. m. władze wojskowe zbuntowanych wojsk Piłsudskiego wyznaczyły komisarzem tych władz w Banku Gospodarstwa Krajowego pułk. Iwanowski. Komisarz ten zwrócił się do Ministerstwa Skarbu o urzędnika, któryby wprowadził go do B. K. G. Następnie w towarzystwie udał się do gmachu Banku, wezwał dyrektorów i naczelników wydziału Banku i zaproponował przydzielenie, celem ochrony instytucji oddziału wojskowego.

W końcu zaznaczył, że na tem rozporządzeniu zamieza się jego rola jako komisarza. Donosi o tem „Kurjer Polski”.

To samo pismo podaje, że komisarzem władz dla Banku Rolnego naznaczono p. Wilkońskiego, który przybył do Banku w towarzystwie kilku żołnierzy, pozostawia-

jąc ich w hallu. Następnie udał się do gabinetu prezesa zarządu Graabego, polecił wezwać dyrektora Staniszewskiego, Morrisa i naczelników wydziału, którym oświadczył, że Bank udziela im dymisji. Następnie zwołał kierowników poszczególnych wydziałów i radził im podporządkować się obecnemu kierownictwu Banku, gdyż w przeciwnym razie otrzymają dymisję. Urząd personalny Banku Rolnego zajęty był przez cały dzień wypisywaniem aktów dymisyjnych dla przeszło 20 urzędników.

To samo pismo donosi dalej, że 15 bm. w Banku Polskim została podjęta przez gen. Składkowskiego, komendanta na miasto stołeczne Warszawy, suma 3 1/2 miliona złotych do wyłącznej dyspozycji Piłsudskiego. (w).

Co mówi Piłsudski?

Wielki człowiek... pod terorem. — Błyskawica. — Będzie strzelał do socjalistów.

Jest faktem stwierdzonym, że już nawet ci pożałowania godni, którzy w Piłsudskim widzieli wielkiego człowieka, mocno są rozczarowani. Spodziewali się bowiem po nim, że ogłosi się dyktatorem, zrobi „porządek”, wzywali go do tego, a on — się bał i swej „wielkości” jakoś znów nie pokazał.

Myśmy co prawda tego wiecznego kandydata na Napoleona zawsze uważali tylko za narzędzie sił złych i wrogich narodowi. Stoi on pod wpływem swego otoczenia (Rusin gen. Kossa, 28-letni gen. Dreszer i inni) do tego stopnia, że sam się przyznał w tych dniach, że „ta banda (!) go teroryzuje.”

Zapytany przez pewnego amerykańskiego korespondenta, czem właściwie jego czyn nazwać, „wściekły ryzykant”

odpowiedział: „Była to błyskawica”. Powiedzenie bardzo trafne wobec tego dobrego, co nas jeszcze czeka.

Czego właściwie Piłsudski chciał i chce? Najmądrzejszy tego nie odgadnie. Czem Piłsudski jest? Na to każdy odpowie po swojemu. Tylko tyle jest pewne, że socjaliści zaliczają go do swoich. Ale i to jest dziwne. Bo kiedy wojewoda poznański, Bniński, odmówił zasiadania z nim razem w jednym gabinecie (Bartla), tłumaczono Piłsudskiemu, że Bniński jest wrgiem socjalizmu. Na co ten odpowiedział:

Jeżeli socjaliści będą robili awantury, każę do nich strzelać!

A więc, jak widać, nie wielki, a zagadkowy duch, a to do tego stopnia, że sam nie wie, czego chce.

Pogrzeb młodzieńców.

W kościele Zbawiciela pełnym ponurych pamiątek walk bratobójczych ze straskanymi witrażami i pogruchotanymi posągami w pośrodku tego tragicznego kościoła-pomnika stanęła wczoraj trumna ze zwłokami s. p. Malinowskiego. Otoczył ją tłum przyjaciół i kolegów bez barwnych chorągwi, bez błyszczących szlachetników, bez blasku i przepychu. Na tle kwiatów i zieleni smutnie odbijała się spowita krepą za łobną chorągiew Arkonji.

Przy wielkim ołtarzu na tle rusztowania stanął ks. pos. Nowakowski w otoczeniu licznych kleru. Wśród przejmującej ciszy ostro i wyraźnie brzmiały słowa kapłana przerywane szlochem rodziny.

Po mszy św. która wydała się tak niezmiernie długą wstąpił na kazalnicę ks. Nowakowski. Nie mówił o życiu zmarłego o jego szlachetnym charakterze ani zasługach, nie potępiał i nikogo nie oskarżał. Mówił w imieniu zmarłego, nieugięty w walce o prawo, prawdę i o uczciwość, o testamentie, jakim jest ta śmierć dla wszech stkich. Błagał, by krew ta, błogosławiona była ostatnią, by opamiętała, i była zaczątkiem nowego jutra. Bo gdy ta krew pójdzie na marne objawem to będzie nieomylnym, że zbliża się panowanie szatana. I w końcu książdż poseł, który sam wyrósł w tradycjach korporacji polskich, zwrócił się do korporantów raz jeszcze, by szczytne hasła i wskazania, jakie mają wypisane na swych sztandarach i godłach wcie-

lali w czyn. Niech ta trumna będzie sakramentem dla polskich studentów.

Trumnę nakrytą barwami z czapką zmarłego wynieśli współtowarzysze i koledzy.

Równocześnie w kościele św. Aleksandra odbył się pogrzeb drugiej tragicznej ofiary Andrzeja Glińskiego.

Ks. poseł Wyrębowski rozpoczął kazanie słowami z Chorału.

O Panie, Panie, że zgrozą świata, Okropne dzieje przyniosł nam czas. Syn zabił Ojca, brat zabił brata, Mnóstwo...

— Wstąpiłem na ambonę nie poto, ażeby słać czyn młodzieńszka, który poległ w obronie prawa i konstytucji i mówić o jego przywiązaniu do Matki-Ojczyzny i tradycji, ale poto, aby powiedzieć przy tej trumnie jako świadku, że sztandar Rzeczypospolitej został skrwawiony.

W imieniu korporacji Sarmatia olderman zmarłego Jerzy Czerwiński zęgnął przyjaciela słowami przepojonymi łzami. Korporacja uczciła zmarłego, dając mu najwyższą godność i odznaki jakie posiada, dała młodemu bohaterowi, który własne życie poświęcił w obronie najświętszych haseł, barwy korporacyjnej.

Obie trumny odprowadziła cała polska młodzież akademicka stolicy: s. p. Malinowski na Powązki, a s. p. Glińskiego na dworzec, skąd zwłoki zostały przewiezione do grobów rodzinnych.

Pogrzeb ofiar.

17 bm. o g. 2 po południu na cmentarzu wojskowym za Powązkami odbył się zbiorowy pogrzeb ofiar niedawnych wydarzeń na ulicach warszawskich. Przywiezione uprzednio z różnych szpitali trumny ze zwłokami w liczbie około 250 ułożono obok siebie w czterech wielkich mogiłach, przed którymi odprawiono kolejno modły liturgiczne duchowieństwo katolickie z ks. biskupem połowym Gallem na czele, prawosławne z biskupem Dionizym oraz ewangelickie z senjorem Szeferem. Uroczystości żałobne zakończono hymnem narodowym, odegranym przez orkiestrę wojskową. W pogrzebie wzięli udział członkowie rządu z Bartlem na czele, wicemarszałkowie sejmu i senatu, liczni posłowie, generalicja, delegacje oficerskie, przedstawiciele władz miejscowych i reprezentanci organizacji społecznych oraz rodziny poległych.

Stan wyjątkowy na Pomorzu.

W myśl uchwały Rady Ministrów z dnia 14. maja 1926 r., kontrasygnowanej przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na podstawie art. 124. Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, ogłaszam wprowadzenie stanu wyjątkowego na obszar Województwa Pomorskiego.

Na podstawie powyższej Uchwały Rady Ministrów zarządzam co następuje:

I. Na czas trwania stanu wyjątkowego zawieszają się następujące prawa obywatelskie:

1. Prawo wolności osobistej, zagwarantowanej art. 97. Konstytucji, określające sposób i warunki, pod jakimi dopuszczone jest ograniczenie tejże wolności, w szczególności rewizje osobiste.

2. Przepisy o nietykalności mieszkania obywatela, zagwarantowanej art. 100 Konstytucji.

II. Nadto ograniczają się prawa obywatelskie jak następuje:

1. Zarządzam cenzurę prewencyjną prasy.

2. Zgromadzenia wolno odbywać jedynie za uprzednim zgłoszeniem przynajmniej 3 dni przedtem i zezwoleniem właściwej władzy.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Toruń, dnia 15 maja 1926 r.

Wojewoda
(—) Dr. Wachowiak.

Obwieszczenie.

Opierając się na zarządzeniach P. Wojewody Pomorskiego z dnia 14 maja 1926 r. l. dz. T. 137/26 w przedmiocie zarządzenia stanu wyjątkowego oraz z dnia 15 maja 1926 r. l. dz. T. 138/26 zawieszającego prawo osobistej wolności zarządziłem badanie przez Policję tożsamości osób. Wszyste obywatele winni zatem nosić przy sobie dokumenty (stwierdzające tożsamość osoby jak np. dowody osobiste, zameldowanie policyjne etc.).

Toruń, dnia 15 maja 1926 r.

Prezydent miasta
(—) Bolt.

W Niemczech bez zamachu.

Oddział bytomski biura Wolffa zaprzecza kategorycznie pogłoskom o zamachu monarchistycznym w Berlinie.

Ordery, które pałą.

Dramatyczne zajście podczas uroczystości żałobnych w Warszawie.

Warszawa, 18. 5. (Tel. wł.)
Dzisiejszy „Express Poranny” podaje opis wstrząsającej sceny, jaka rozegrała się podczas nabożeństwa żałobnego za poległych w kościele przy ul. Długiej. Na nabożeństwo to z ramienia władz przybył, w celach reprezentacyjnych, gen. Orwid-Dreszer. Uczestniczyli również liczni generałowie i szef kapelanów wojskowych w Przemyślu, ks. Józef Banaś, b. kap. II. bryg. Legjonów Piłsudskiego, b. więzień w Marosze-Sziget. Po Mszy św. ks. Banaś podszedł do gen. Dreszera, zerwał ze swojej piersi liczne ordery wojskowe, m. in. „Virtuti Militari” i rzucił je na podłogę pod nogi gen. Dreszera, wołając donośnie:

„Rzucam je, bo pałą mi piersi!”
Ordery wśród grobowej ciszy z brzękiem upadły na posadzkę. (w.)

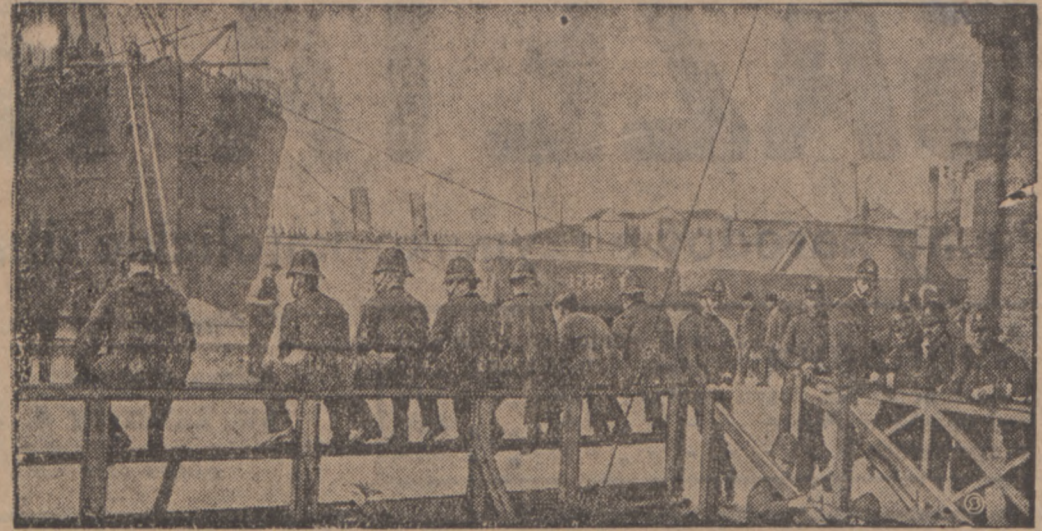
W uzupełnieniu powyższej wiadomości, którą korespondent nasz mu-

siał podać w lakonicznej formie, podajemy jeszcze następujące informacje od osoby przybyłej dzisiaj z Warszawy a która była obecną na żałobnej uroczystości w kościele Garnizonowym.

Mszę żałobną odprawiał biskup Gall. Po Mszy św. podszedł do generała Dreszera, zastępującego Piłsudskiego na uroczystości żałobnej w kościele, ks. Panaś i rzucił mu te słowa głosem donośnym, słyszonym w całym kościele.

— Generale Dreszerze. Żyłem z wami, służyłem z wami, wierząc, że razem z wami pracuję dla Polski. Zawiodłem się srodze na was i na Piłsudskim. To nie było budowanie Polski, ale rozwalanie Jej. Ordery te (tu ks. kap. Panaś zerwał z piersi pięć orderów) otrzymałem za służbę z wami. Onie dzisiaj pałą mi piersi!... I rzucił mu je pod nogi.

W świątyni zapanowała grobowa cisza. Rozległ się płacz, ktoś krzyknął...



Strajk powszechny w Anglii. Policja strzeże portu.

ślano specjalne pociągi pomocnicze. Po uciśnieniu się wiatrów pożar po wielkich wysiłkach został ugaszony. Straty są nieobliczalne. Ofiar w ludziach jest bardzo niewiele.

ANGLJA.

Koniec strajku w Anglii.

Dziś w całej Anglii podjęto pracę. Dzienniki londyńskie wyszły dziś po południu po raz pierwszy od czasu wybuchu strajku w swej zwykłej szacie. Obecnie stan przesilenia w przemyśle węglowym rokuje nadzieję szybkiego i pomyślnego rozwiązania. Delegacje obu stron przedłożyły już na zebraniach, odbytych w poszczególnych okręgach węglowych propozycję w sprawie porozumienia, wysuniętą przez premiera Baldwin'a. Nad projektem rządowym odbyto dyskusję. W czasie bieżącego tygodnia odbędzie się w Londynie konferencja delegatów górniczych, w której omówią z premierem lub innym przedstawicielami rządu sposoby wprowadzenia w życie projektu porozumienia wysuniętego przez rząd.

W Anglii zwyciężył rozsądek.

Według napływających ze wszystkich stron wiadomości, robotnicy wszędzie powracają do pracy. W Londynie tłumy robotników zbierają się przed biurami transportowymi w oczekiwaniu na pracę.

Miljony, które przepadły.

Odpowiadając w izbie gmin na zaпытanie, Churchill oświadczył, iż w związku ze strajkiem, wydatki rządu ocenia na sumę 750.000 funtów szterl. Minister nie przewiduje konieczności zwiększenia podatków.

Opinie zagranicy.

Der richtige Mann.

Berlin (AW.). Prasa niemiecka ocenia naogół przychylnie osobę ministra Piłsudskiego, uważając go za najwłaściwszą osobistość do kierowania w obecnym momencie polityką polską. „Berliner Tageblatt” przy ocenie ostatnich wypadków w Polsce, przestrzega przed polityką Schadenfreude. Polsce należy życzyć jak najszybszego zlikwidowania niesnasek wewnętrznych, niepokoję bowiem u sąsiada wschodniego oddziaływanie nacjonalistów niemieckich i mogą stać się źródłem poważnych zaburzeń w stosunkach pokojowych Europy.

I bolszewik chwali.

Moskwa (AW.). Pisma tutejsze nie zajęły jeszcze określonego stanowiska wobec wypadków politycznych w Polsce. Wyczuwa się tendencję do bardziej przychylniej, niż to dotychczas miało miejsce oceny polityki Piłsudskiego. Co do zasad Piłsudskiego w zakresie polityki zagranicznej, prasa sowiecka oświadcza, że zasady te znane dobrze nie są.

Żydzi, Niemcy i cała międzynarodówka zadowoleni.

Gdańskie dzienniki niemieckie przynoszą obszerny opis zajść w Warszawie w ubiegłym tygodniu. Pisma zgodnie podkreślają, że chmury, które nagromadziły się nad Polską, już się rozeszły i niebezpieczeństwo wojny domowej zostało zażegnane. Najwięcej się rozpisyje „Danziger Volksstimme”.

Przyczyny buntu.

Powyższą odezwę zechcą ww. kks. proboszczowie podać w najbliższą niedzielę do wiadomości swoich parafian.
Gniezno 14 maja 26. Poznań, 14 maja 26.
(—) Bp. Laubitz, wik. kap. gnieźnieński.
(—) Bp. Lukomski, wik. kap. poznański.
„Kurjer Poranny”, organ p. Piłsudskiego, tłumaczy bunt takimi motywami:
1) Brak zadośćuczynienia za obraźliwe (!) wystąpienie marsz. Trampezyńskiego,
2) dokonanie obsady ministra spraw wojskowych „bez porozumienia” z p. Piłsudskim,
3) skonfiskowanie poglądów Piłsudskiego,
4) plotki o wytoczeniu mu procesu karnego za wywiad i
5) „zagadkowe zajście” dookoła willi Piłsudskiego w Sulejówku.
„Argumenty” te są strasznym samoskarżeniem się Piłsudskiego.
4-a (nie ostatnia) lista zabitych i rannych mówi o strasznych cyfrach 237 poległych i 1000 rannych.

Z targu w Kartuzach.

Kartuzy. Na ostatnim targu śródowym panował znaczny ruch. Za masło płacono 2,60—3 zł., za jaja 1,50—1,80, centnar ziemniaków 3,75 zł.

Pożar w W. Kacku.

W. Kack, pow. wejherowski. W ub. tygodniu spłonął dom mieszkalny rolnika Miotka. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek iskieł pochodzących z kotłowni. Dom nie był zabezpieczony; szkody wyniosły ok. 3000 zł.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

Położenie gospodarcze na Śląsku się pogarsza.

17 bm. w Katowicach rozpoczęło się Dziś o godz. 10 rano rozpoczęło się posiedzenie sejmiku śląskiego, które trwało bardzo krótko. Na wstępie marszałek Wolny odczytał pismo wojewody śląskiego, zawiadamiające o rezygnacji Prezydenta Wojciechowskiego i o dymisji rządu Witosa. Po uchwaleniu w trzecim czytaniu ustawy o finansach komunalnych, przyjęto rezolucję klubów Chr. Dem. i N. P. R., stwierdzającą, że na skutek ostatnich wypadków sytuacja gospodarczą zaczyna się komplikować. Brak wagonów węglowych może pociągnąć za sobą wzrost lichwy i bezrobocia. Sejm powinien wpłynąć na odpowiednie władze w celu zapobieżenia tym brakom.

Dzisiejsze posiedzenie sejmiku śląskiego trwało niezwykle krótko — tylko trzy minuty.

Przy otwarciu posiedzenia okazało się, że na salę wtargnęła bojówka z 30 uzbrojonych strzelców. Posiedzenie natychmiast zamknięto. Konwent senatorów poczynił zarządzenie, aby podobne wypadki się nie zdarzały.

Azja przed Polską.

Komisja reorganizacji Rady Ligi Narodów wyznaczyła drugą swą sesję na dzień 28. czerwca b. r. oraz zaaprobowała sprawozdanie dla Rady Ligi, przedstawiające całokształt dotychczasowych obrad. Propozycja Czechosłowacji w sprawie ewentualnego zwiększenia liczby stałych miejsc w Radzie poza miejscem, przyznaniem Rzeszy Niemieckiej została zastrzeżona dla drugiej sesji komisji, podobnie jak i wszelkie żądania, wysunięte przez Brazylię, Chiny, Hiszpanię i Polskę. M. i. komisja zatwierdziła swą opinię, iż lacińskim państwom Ameryki należy przyznać trzy miejsca oraz, że odpowiednią reprezentację w Radzie Ligi zagwarantować

należy również państwom azjatyckim i innym prócz europejskich i amerykańskich. Obecna sesja komisji została zamknięta.

Samobójca, który odżył.

Według informacji, otrzymanych od dyrektora kliniki chirurgicznej Uniwersytetu Poznańskiego prof. dra Jurasza, od dzisiejszej nocy nastąpił w stanie zdrowia gen. Sosnkowskiego zwrot ku lepszemu tak, że bezpośrednio niebezpieczeństwo już minęło. Od pierwszej chwili czuwa przy łóżu chorego bez przerwy generalny dyrektor kliniki prof. Jurasz i kilku asystentów uniwersytetu.

Posłowie narodowi Śląska i Krakowa wobec bezprawia.

Zarówno w Katowicach, jak i w Krakowie odbyły się wczoraj zjazdy posłów i senatorów stronnictwa narodowych na których powzięto uchwały podobne do postanowień zjazdu poznańskiego z ubiegłej niedzieli.

Potępiając one z całą stanowczością zbrodniczy bunt piłsudczyzny i sprzeciwiając się zwolaniu Zgromadzenia Narodowego do Warszawy pod terorem bagnatów i grozą, że w razie dalszego grasowania band strzeleckich i dalszych prowokacji socjalistów i Wyzwolenia, nawołujących do gwałtów, społeczeństwo narodowe uchwyci się samopomocy i rozprawi się z żywiołami zamętu.

Niewątpliwie taką samą postawę zajmą narodowi senatorowie i posłowie innych ziem Rzeczypospolitej.

RUMUNJA.

Olbrzymi pożar w Bacau.

Według doniesień z Bacau olbrzymi pożar zniszczył liczne fabryki i około 500 domów w dzielnicy robotniczej. Kilka tyś. sięcy mieszkańców pozostało bez dachu nad głową. Gwałtowny huragan i wiatry rozszerzały szybko ogień, udaremniając próby lokalizacji pożaru. Na miejsce wy-

Za króla Bolesława Chrobrego

(Ciąg dalszy).

Odartego trupa zostawiono na gościńcu, a Jaksowie z końmi obładowanymi powrócili do swego dworu późno w nocy.

Przybywszy na podwórze, kazali ludziom przynieść z pochodniami, i zdjętą z koni zdobycz poskładać w wielkiej izbie, gdzie się mnóstwo ciekawych dworskich uldży zgromadziło. Jaksowie tak byli rozgorączkowani, że się nawet z popelnionym rozbrojem ukrywać zaniedbali.

Na Greku dwa wielkie trzasy złotych pieniędzy zabrano, a w jukach było pełno bogactw rozmaitego rodzaju. Było też tam wiele materji złotem i srebrem przebarbianych, jakie naówczas panie na pokrycia futer i na suknie używały, byzanczkie purpury, złote naszyjniki, srebrne naczynia drogimi kamieniami ozdobione i pełno tym podobnych rzeczy kosztownych.

Rozradowani tym bogactwem bracia Jaksowie rozmawiali o tej potyczce, jakby o jakiej wojennej wyprawie, wzajem się uniwinniając, i potem poszli spać, dobrze sobie podochoćwyszy winem, którego kilka baryłek także w jukach znaleźli.

Nazajutrz dopiero przyszły niejaki obawy. Andruszka pierwszy wpadł na

myśl, czy ten kupiec nie był na dwór króla do Poznania powołany i czy go tam nie oczekiwano. Co naówczas będzie?

Jurga milczał pospępnie. Przebudziwszy się, Inaczej na tę sprawę patrzył i w duchu namowy Gwidona przeklinał.

Obaj Jaksowie chodzili niespokojni. Ludziom, co z nimi na tej wycieczce się znajdowali, nakazano surowo milczenie. Jednego z nich wysłano potajemnie, aby zobaczył, co się z trupem stało. Wkrótce powrócił wysłany z doniesieniem, że mu powiadano w Kołodziejach, iż ludzie od dworu królewskiego, powracający do Poznania, ciała leżące na gościńcu znaleźli i prawdopodobnie z sobą zabrali. Powiadano mu utakże, iż ów przewodnik greckiej karawany poznał ludzi Jaksowych, a że się to na ich gruncie stło, więc nikt wątpić nie mógł, że oni byli tego rozboju sprawcami. Popłoch wielki powstał więc pomiędzy winowajcami, którzy całą winę zwalali teraz na Gwidona, bo on to pierwszy podał tę myśl nieszcześliwą.

Bracia Jaksowie, znając dobrze surowość króla, nie kryli się z tem przed sobą, iż gdyby przyszło stawać przed sąd jego, wielka ich kara czekała. Królowi szło wielce o to, aby obcy kupcy bezpiecznymi byli wśród jego krajów i za bezprawia i gwałty karał równie surowo rycerstwo, jak kmiotków i osadników.

Jaksowie mieli wprawdzie u króla za usługi i Łaski, przyjaciół na dworze i rodzinę możną; wszystko to mogło ich bronić

w potrzebie, ale to w oczach króla nie miałyby wagi, gdy raz co postanowili.

Niepokój braci zwiększył się jeszcze, gdy Czech Gwido, zebrawszy znaczną część łupów, uszedł wśród nocy w lasy, tak, że go pogoń wysłana nazajutrz już doścignąć nie mogła.

Kilka dni upłynęło wśród takich kłopotów, gdy nagle w nocy postanien królewski w czterdziści koni nadbiegł, dwór osaczył dookoła i przywoził Jaksom rozkaz króla, aby się z nim natychmiast przed sąd królewski stawili, jako obwinieni o napad gwałtowny i obrabowanie kupca, który dla króla prowadził z Kijowa zamówione towary.

Opierać się temu rozkazowi, ani też uciekać nie było sposobu, a sąd króla — to śmierć niechybna.

Stary komornik i dowódca pancerników Drogosz, dobrze obu braciom znany z wojen, które z nim razem odbywali, wszedłszy do izby, zawołał:

— Do pioruna! cóżeście to nawarzyli wy? najmąjtniejsi z naszych władcyków, którzyście złoto garściami rzucali, czyście oszaleli rzucić się na kupca i niby rozbójnicy rzucić się na życie niewinnego podroźnego.

Zaden z braci się na razie nie odzywał. — Król ogromnie zły — mówił dalej Drogosz — zaprzysiągł się, że tego nie przebaczy.

Pospyszczali głowy Jaksowie, lecz nie na swoją obronę mówić nie śmieli.

— Póki jeszcze czas, posłijcie po stryja — mówił po chwili milczenia stary dowódca pancerny. — Dajcie znać przyjaciółom, niech jadą i proszą za wami, jeśli nie króla, bo do niego, gdy on w gniewie, przystąpić trudno, to królową, ona wiele może...

— Stryj dawno na nas zagniewany, znać nas nie chce — odparł smutnie Andruszka — przyjaciele dopóty z nami trzymali, dopóki nam szczęście służyło... teraz nikt się nie będzie chciał narazić królowi... Niech się dzieje wola Boża! może jedną głową ocalim drugą... ja ją położę...

— Chyba ja — mruknął Jurga — albo nie, to oba...

Zadnemu z nich na myśl nie przyszło uczynku się tego zapierać; po żołniersku śmiało się do tego przyznawali. Drogosz, widząc, że o niczem nie myślą, sam szepnął ludziom dworskim, aby starego Jaksę i innych hkrewnych o nieszczęściu tych dwóch braci uwiadomili i o pomoc dla nich błagali.

Potem wedle rozkazu królewskiego zabrałszy wszystkie towary, jakie się tam jeszcze znalazły i konie kupca, z dwoma braćmi do Poznania z powrotem Drogosz wyruszył.

Stary dwór pozostawiono rozpiakany sługom, którzy swych panów z głośnymi okrzykami żałości żegnali. Oni zaś wiedzieli, że już na swój gród stary nie powracają...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z całej Polski.

KALENDARZ.

Czwartek 20 Bernedyna	Piątek 21 Wiktora M.	Sobota 22 Helena
T o r u ń, dnia 20 maja 1926 roku		

—* **Z ubiegłej niedzieli.** Niedziela wczorajsza minęła w Toruniu pod znakiem wyprzedzenia na dalszy rozwój wypadków. Piękna pogoda wywabiała przed południem na ulice i place, po południu zaś do ogrodów i do okolic podmiejskich liczne rzesze mieszkańców miasta. Wszędzie żywo były komentowane wypadki dni ostatnich, panowało jednak pewne zdezorientowanie co do istotnego przebiegu wydarzeń w Warszawie. Specjalne dodatki wydawane przez „Głos Robotnika”, zawierające wiadomości urzędowe nowego rządu Piłsudskiego, rozchwytywano niezwłocznie, natomiast komunikat dowódcy Okr. Korp. VIII rzucający nieco światła na istotne położenie został przez cenzurę skonfiskowany. — Po mieście krążyły stale wzmocnione patrole policyjne. Spokój publiczny nigdzie zakłócony nie był.

—* **Już mąca.** Było do przewidzenia, że z zamętów, spowodowanego przez wypadki warszawskie skwapliwie skorzystają gęsto po kraju rozsiadani komuniści czy też innego rodzaju burzyciele lazu społecznego, by moment ten wyzyskać dla swoich haniebnych celów. W ub. poniedziałek policja toruńska już przytrzymała jednego takiego ptaszka, niejakiego F. Z., pochodzącego z Meła za uprawianie agitacji antypaństwowej.

—* **Walki niewiast.** W pewnym domu przy ul. Sobieskiego wynikła w ub. poniedziałek sprzeczka między dwiema sąsiadkami. O ile jednak język niewieści jest bardzo skuteczną bronią na nas, przedstawiciele t. zw. rodzaju silnego, o tyle gdy zwrę się dwie niewiasty — trafia kosa na kamień. Rychło więc od słów przeszły do rękoczynów, a ze słabiej dłoni niewieściej snadnie taki oręż jak warząchew lub miska przystoi — jedna z kombatantek oblała drugą miską po głowie tak dotkliwie, że poszwankowana musiała szukać opieki lekarskiej.

—* **Wypadek samochodowy.** Wczoraj we wtorek 18 bm. około godz. 16-ej po południu samochód wojskowy, którym jechał inspektor armii gen. dyw. Skierski, najechał na ulicy Szerokiej na pewnego przechodnia, obalając go na bruk. Na szczęście oberzło się bez poważniejszych następstw.

Więści z Łążyńca.

Tradycyjna procesja. 13 maja, dzień święta Wniebowstąpienia Pańskiego, w Łążyńcu i okolicy od niepamiętnych czasów bywa uświetniony tradycyjną procesją. Przed poł. ok. 10-ej wyruszają równocześnie z kościoła łążyńskiego i sąsiedniego bierzgowskiego dwa pochody wśród śpiewu, z chorągiewkami, sztandarami i obrzązami świętych. Na granicy wiosek łączą się i razem zdążają do Bierzgotowa. Uczestnicy dziwnie błogie przeżywają chwile. Dwa prawie odmienne światy się tu spotykają. Jeden stary z średniowiecznymi parlamentami — drugi z nowoczesnymi ozdobami. Po wysłuchaniu uroczystego nabożeństwa w kościele pokrzyżackim łążyński odprowadzeni wracają. Nastrój przez cały czas nadzwyczaj uroczysty, — wszak to tradycyjna procesja, kiedyś ustanowiona podczas dżumy czy cholery, dziesiątkującej mieszkańców okolicy.

Obs.

Wybuch granatu niemieckiego.

Chelmno. 11. b. m. o 12 w południe znalazł rolnik p. Józef Rutkowski lat 31 z Osnowa przy pracy w polu w pobliżu studni garnizonowej stary niemiecki granat kalibru 7,5. Chcąc pokazać siłę wybuchu znajdującym się w pobliżu żołnierzom rzucił granatem o kamień. Skutek czynu tego był straszny. Pocisk wybuchł, zabijając na miejscu J. Rutkowskiego i raniąc bardzo poważnie strzelca konnego Maksymiljana Dębka i konia.

Więści z pow. działdowskiego.

Murawki, pow. działdowski. Piękny czyn. Do pomocy przy połogu żony Kamińskiego, małorolnego gospodarza z Murawek, zawezwano jednego lekarza, a na drugi dzień, kiedy stan zdrowia budził wielkie obawy, wezwano telegraficznie drugiego lekarza, dr. Rachockiego z Działdowa. Tenże w stosunkowo bardzo krótkim czasie przebył autem 22 km. drogi, ale już było po zgonie. P. dr. R., widząc lży sierot i trudne położenie Kamińskiego, zrezygnował z należnego mu honorarium. Za tak szlachetny czyn należy się panu dr. R. uznanie.

Z progimnazjum pelplińskiego.

Pelplin. Egzamin wstępny do tutejszego progimnazjum odbędzie się w sobotę, 26-go czerwca o 9-tej przed południem. Zgłoszenia z załączeniem metryki, świadectwa szkolnego i od szczepienia ospy

oraz krótkiego życiorysu ucznia przyjmują dyrektor zakładu ks. dr. Teichert, najpóźniej do 15-go czerwca. Osobiste zgłoszenia niekonieczne, wystarczą listowne. Kto w następstwie nie otrzyma odpowiedzi, może się z chłopcem stawić na egzamin. Do każdego zgłoszenia trzeba dołączyć na odpowiedź kopertę z dokładnym adresem nadawcy.

Wiadomości ze Starogardu.

Nastroje niedzielne. Mimo poważnych i smutnych dla naszego Narodu, wydarzeń dni ostatnich, które powinny okryć cały kraj żałobą, znaleźli się jednak w naszym mieście ludzie, którzy potrafili jeszcze tańczyć na dancjach. Przewodziła naturalnie kawiarnia „Vorbacha”, gniazdo machabejczyków i innych krzywonośnych pobratymców, gdzie wygrywano i przyspiewywano do tańca jak za dobrych czasów. Nawet polska kawiarnia „Grand-Cafe” nie uszanowała boleści Narodu, lecz odważyła się na urządzenie tańców. Hotel Dworcowy także danczował, o czym nawet w sobotnim numerze Dziennika Starogard. publicznie zawiadamiał i zapraszał. Ogółem niedziela minęła pod niebyszym znakiem Bachusa, jakby zakaz podawania alkoholu wcale nie istniał.

Chwalebna uchwała leśników.

Kościerzyna. Tow. Leśników na pow. kościerski przyjęła na ostatnim swem posiedzeniu nadzwyczaj chwalebna uchwałę. Każdy z tych panów, w liczbie 20-tu, przyjmuje podczas letnich wakacji na przeciąg czterech tygodni jedno dziecko szkolne najuboższych ewtl. bezrobotnych rodziców i to 10 z miasta Kościerzyny i 10 z Gdańska. Zrealizowanie tej uchwały polecił przewodniczący Tow. p. nadleśniczy Norwski tutejszemu powiatowemu inspektorowi szkolnemu, który w tej sprawie już poczynił odpowiednie kroki.

Śpiewacy gdańscy wyjadą do Ameryki.

Gdańsk. Na posiedzeniu zarządów wszystkich kół śpiewaczych, należących do IV. okręgu gdańskiego, wraz z zarządem okręgowym, postanowiono utworzyć męski chór reprezentacyjny celem wyjazdu na występy do Ameryki wśród Polonii tamtejszej, aby przysporzyć funduszy polskiemu ruchowi kulturalno-oświatowemu w Wolnym Mieście. Po tej uchwale zarząd okręgowy wydał odezwę do wszystkich chórów, jak również do osób, nie należących do chórów, aby przystępowały do chóru męskiego „Moniuszko” w Gdańsku, który stanowić będzie podstawę chóru reprezentacyjnego. „Moniuszko” rozporządza bowiem bogatym repertuarem i ma bardzo liczny zastęp członków, z pośród których zebraloby się najwięcej chętnych na wyjazd do Ameryki.

Mniszka w borach tucholskich.

Tuchola. W borach tucholskich, które zostały w latach ubiegłych poczęści zniszczone przez sówkę - chojnowkę, zjawia się w niezmiernie wielkiej ilości inna groźna niszczytelka drzew iglastych mniszka (Lymantria monacha), która stanowić może dla naszych borów prawdziwą katastrofę, o ile Dyrekcja Lasów nie zarządzi na czas wszelkie środki celem tępienia tego szkodliwego motyla. Idąc przez las, można obserwować w szczyłach kory u sosen w wysokości do trzech metrów całe gromady czarnych gąsienic, wyległych przed paru tygodniami z jajek mniszki. Gromady gąsienic, t. zw. „lusterka”, mogą z łatwością tępić dzieci szkolne, mając do tej czynności odpowiednie szczoteczki dla zmiażdżenia gąsienic.

Więści z Koronowa.

Koronowo. Pierwszy topielec w b. r. W piątek 14 maja po południu o 3,15 utonął w Brdzie w Koronowie niejaki Władysław Piątek liczący 18 lat. Łowił on we wspomnianym dniu ryby w rzece Brdzie, przy czym dostał często nawiedzającą go chorobę, kurcze i wpadł do rzeki. — Pobliscy mieszkańcy w chwili po wypadku wydobyli topielca z rzeki i oddali go strapionej matce — wdowie.

W podróż za wrażeniami.

Kosobudy, pow. chojnicki. W piątek 7 bm. udał się w oddawna wymarzoną podróż do Ameryki syn tutejszego kupca p. Wł. Cysewskiego, 16-letni uczeń gimnazjum chojnickiego Bernard Cysewski. Już przedtem przygotował sobie plan. Ojciec dnia tego wręczył mu sumę 40 zł, za którą to miał przywieźć wyroby tytoniowe. Lecz wielkie nadzieje rokujący uczeń i synalek znikł jak kamfora, nie wracając do domu. Już przed rokiem zamierzał wyjechać do Ameryki. W swojej wyprawie dotarł aż do Gdyni, gdzie nie mógł jakoś prędko dostrzec jakiegoś okrętu, tak, że policja za interesowała się nim i tak długo otaczała go opieką troskliwą, aż ojciec przybył odebrać go do domu. Obecnie niema śladu, w jakim kierunku awanturnicy młodzieniec swoją wyprawę zamorską skierował. Zapewne i teraz uda się go jeszcze w kraju naszym przytrzymać. Jest to zapewne ofiarą złej lektury drażniącej umysł i wyobraźnię młodzieży.

Poradnik gospodarczy



Tępienie gąsienic.

Gąsienice drutowce.

Gąsienice te najczęściej pojawiają się w ziemiach lekkich, pulchnych i żyją tuż pod powierzchnią ziemi, niewiele głębiej, niż na palec, rozlażą się i gryzą wszystko, co na drodze spotkają. Szczególnie im mięsiste, soczyste części roślin, więc też niszczą najbardziej zboża wschodzące, zarówno oziminy, jak i jare. W oziminach zaczynają swoje niszczenie już w jesieni, a przez zimę chowają się głębiej w ziemię, aby znowu wyleźć na wiosnę ku powierzchni i gryźć. Szczególnie cierpią od nich żyto i zasiewy jare, także i buraki młode. Z tych drutowców wylęgają się po kilku latach tak zwane kowale czyli sprężyki — czarne, podługne żuki, które mają tę właściwość, że jak je się położy na grzbiet, to porzucą się wysoko. Parzą się one na wiosnę i składają do ziemi jajka, z których potem wylęgają się drutowce.

Ponieważ lubią one najwięcej rozlażyć się w roli pulchnej, więc gdy się tylko pokażą, zwałkować pole mocno pierścieniowym wałkiem albo udeptać szeroką ścieżkę w polu naokoło tego miejsca, na którym grasują, to się ich rozlażenie powstrzyma, a tymczasem zboże pozostałe rozrośnie się, wzmocni i rozkrzewi.

Doskonałym środkiem jest też wylapywanie tych drutowców w przynętę: po udeptaniu ścieżki naokoło tych miejsc, gdzie te szkodniki pładrują, poukładać w polu wieczerem krajane ziemniaki i ręką je wtłoczyć tak jednak, żeby je widać było na wierzchu i to dosyć gęsto, co pół kroku. Drutowce do nich się ściągają, a na drugi dzień można ziemniaki zebrać i zniszczyć szkodniki (wrzuciwszy je do gorącej wody). Ziemniaki po zabiciu drutowców mogą być jeszcze kilkakrotnie znowu kładzione na polu.

Inny szkodnik dokuczliwy jest gąsienica lokasia, żuka zbożowego; siedzi on latem po miedzach, pod kamieniami i t. p. Gąsienice te są szare, z bokami jaśniejszemi a głową czarną, 2 do 2½ cm. (do 1 cala) długie, brodawkami i włosami pokryte. W nocy wylażą one na powierzchnię pola i gryzą młode zboże tuż nad ziemią, tak, że listki żółkną i obsychają. Na te gąsienice, gdzie się rozmnożą, jest jedna tylko rada dobra: tępić je kurami i ptactwem domowym podczas orki jesiennej i wiosennej, a także ochraniać wszelkie przydatne ptaszki, które się owadami żywią. Wałkowanie w nocy ciężkim, żelaznym wałkiem pierścieniowym powstrzymuje także na pewien czas rozlażenie się tych szkodników. Kury, skoro się raz nauczą jeść robactwo polne, tak potem w tem smakują, że pilnie wyszukują w polach i niszczą te szkodniki.

W niektórych krajach, zawsze na wiosnę i w jesieni podcza s orki w polu i przed zasiewem, wywożą drób w pole w osobnych do tego sporządzonych kurnikach i wypuszczają tam całe gromadki kur i kaczek. Idą one za skibą i wybierają pędraki, drutowce i inne szkodniki, a na wieczór kury są już tak przyuczone, że same do kurnika wracają. Kurnik taki jest to budka drewniana, dosyć wysoka, w której są grzędę, a po bokach gniazda na jaja dla kur. Umieszcza się ją na kółkach i daje się z jednej strony do drzewiczek deskę pochylą, aby po niej kury wlażyć mogły wygodnie do środka. W kurniku przewożnym drób przebywać może w ciągu kilku tygodni robót wiosennych i jesiennych, a nawet całe lato. Kury przytem doskonale się karmią takimi owadami. Aby je do tego przyuczyć nie trzeba z początku dawać im żywności zbyt obficie, aby zgłodniały i stały się żarłoczniejsze. U nas tylko kawki, gawrony i wrony, szpaki i pliszki spełniają tę przystęłą rolę, ale są płochliwe i nigdy tak wielkiej ilości szkodników nie wyniszczą, co drób. Kawki jednak i wrony mogą sprawić dużą szkodę w posiewach, wydzibując kielkujące ziarna.

Geny produktów rolnych

Toruń dnia 15 maja 1926.
(Notowania firmy B. Hożakowski w Toruniu)
Placono w ostatnich dniach.

W zł. za 100 kg.

Konicz. czer. —	konicz. biała 300—350
„ szwedz. 300—350	„ żółta 300—350
„ żół. łuska. 160—170	„ inkarnatkę 70—80
„ przelot 60—70	„ rajgras kra. 180—200
„ tymotkę 90—100	„ seradellę 80—90
„ wykę letn. 30—32	„ wyczkę zim. 40—45
„ peluszkę 90—100	„ groch Wikł. 30—33
„ groch polny 50 60	„ fasola 30—35
„ bobik 50—60	„ gorczycę 30—35
„ rzepak 200—220	„ rzepik —
lubin nieb. siew. —	„ lubin żół. 18—20
siemie lniane 25—25	„ konopie 70—80
mak nieb. i biały 60—70	„ tatarkę 200—250
proso 25 30	

TARGOWICA MIEJSKA.

Urzędowe Sprawozdanie targowej Komisji notowania cen.
Poznań dnia 18 5 1926 r. Spędzono wołów 27 buhaji 98 krów 125 bydła 250, świni 774, cieląt 559 skopów 89, kóz — Razem 1672 zwierząt
Z powodu niernormalnego spędu nie notowano Targ przynajmniej w wtorek dnia 25 majaprzeprosi się na dzień następny t. j. środę, dnia 26 maja b. t

Wartość 1-go grama czystego złota.
„Monitor Polski” ustala w dniu 19 b. m. wartość 1-go grama czystego złota obliczoną na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Nowym Jorku na 6,9121 zł.

Giełda gdańska.
Notowano z dnia 18 maja 1926. r.

Złoty	44,50—
Marka niemiecka	123,50
Dolar	5,20

Notowano w Katowicach dnia 18 maja 1926. r.

Gdańsk	200,75
Berlin	246,95

Berlin.
Złoty 34,50—

Paneuropa.

Interes żydowsko-niemiecki — Skąd grożą wojny? — Zbyteczny projekt.

Już nieraz wskazywaliśmy na propagandę stworzenia „Paneuropy” (Wszecheuropę), t. j. związku państw europejskich. Ruch ten wychodzi — jak można się zgóry domyślić — z pośród żydostwa. Ma on też swych zwolenników wśród Niemców, którzy w koncepcji „Paneuropy” widzą nową drogę do zapanowania nad Europą. Żydzi ukrywają swe prawdziwe zamiary znanym swym sposobem — pod płaszczkiem idei jak zbratanie narodów, koniec wojen. Wszystko to Żydzki oblicali dać ludzkości już przez socjalizm i komunizm i przynieśli jej nędzę i krwa we rzeź przyczem jednakowoż zyskali zawsze Żydzi. I teraz chodzi im o interes, któryby im miał ułatwić zniszczenie granic i cel. Z takiej zmiany w komunikacji międzynarodowej miałby największe korzyści przemysł niemiecki, któryby bez przeszkód mógł zalać Europę a w ślad zatem szłoby wzmocnienie wpływów politycznych Niemiec w Europie i w całym świecie. Tak więc można słusznie powiedzieć, że Żydzi — jak zresztą zawsze i wszędzie, o ile w grę wchodzi interes niemiecki — przez swoją „ideową” (a jakże!) propagandę popierają ambitne plany gospodarcze i polityczne Niemiec.

Głównym propagatorem „Paneuropy” jest węgierski Żyd Coudenhove-Kalergi, który od czasu do czasu podnosi swój proroczy głos Jeremiasza we wszechżydowskim „Berliner Tageblatt”. Tak i w ub. wtorek.

W swym artykule p. t. „Paneuropa” (w Vossische Zeitung ten sam artykuł ma nagłówek „Europäische Kriegsgefahr”) Kalergi straszy wojną. „Europa stoi na progu nowej wojny”. Przyczyny, które mogą spowodować nie tylko jedną wojnę ale więcej, zdaniem jego jest właśnie tuzin, a więc kwestie: 1) kłajpedzka, 2) wileńska, 3) gdańska i koryntarska, 4) górnośląska, 5) zach-ukraińska, 6) niem.-czeska, 7) kwestja granic węgierskich, 8) podtyrolska, 9) jugosłowiańsko-włoska, 10) albańska, 11) macedońska, 12) besarabska. Do tego można jeszcze dodać zagadnienie przyłączenia Austrii do Niemiec.

Najbardziej niebezpieczną kwestję stanowi Besarabia („Lont we wschodn. europejskiej beczce prochu”), dopóki ta kwestja nie będzie rozstrzygnięta „pokój eur. pozostanie płynnym”. Drugim poważnym niebezpieczeństwem eur. mają być Włochy. (Nb. który Żyd nie szukałby sposobności zaczepienia Italji faszystowskiej?) „Gdyby — pisze Kalergi — miss Gibson, która dokonała zamachu na Mussoliniego, była Tyrol-

ka, Serbką, Greczynką lub Albanką mielibyśmy obecnie prawdopodobnie wojnę w poł. Europie.

Pokój wydaje się zbyt mało zabezpieczonym przez Ligę Narodów, co jest zdaniem zupełnie słusznym. Dlatego Kalergi proponuje zwołanie konferencji paneuropejskiej, na którejby stanęła umowa zbiorowa na takich zasadach:

1) Obowiązujący układ rozjemczy gwarantowany przez wszystkie podpisane mocarstwa. Zgodność postępowania przeciw każdemu mocarstwu, które układ ten złamie lub zaczepi jedno z państw europejskich.

2) Rozwiązanie wszelkich osobnych umów politycznych na korzyść umowy paneuropejskiej.

3) Paneuropejska ochrona mniejszości narodowych, umowa kolonialna i sojusz gospodarczy.

Do tej umowy Kalergi chciałby wciągnąć także Anglię i Rosję.

Zdaniem naszym i „Paneuropa” nie oznaczałaby końca wojen w Europie. Mamy przecież już układy locarneńskie, które mają zabezpieczyć pokój w Europie, lecz nikt nie wierzy, by one do tego wystarczyły.

Jak pisze prasa warszawska.

Genzura obostrzona i najściślej.

W sobotę przedstawiciele wszystkich pism periodycznych stolicy wezwani zostali do gmachu komisariatu rządu, gdzie imieniem obecnego komisarza p. kapitan Klotz oświadczył, że uważa dawniejszy system sprawowania kontroli nad prasą za nie wystarczający, wobec czego wprowadza cenzurę prasową, polegającą na cenzurowaniu wydawnictw przed wyjściem ich z drukarni.

W myśl tego rozporządzenia pisma obowiązuje się wysyłać do cenzury 12 egzemplarzy każdego numeru i będą mogły nakład wypuścić dopiero po otrzymaniu jednego ostemplowanego przez cenzurę egzemplarza.

Zmiana ta obowiązuje od soboty.

U grobu ofiar krwawych dni.

„Warszawianka” podaje następujący opis pogrzebu ofiar krwawych wypadków w stolicy:

W poniedziałek na wojskowym cmentarzu na Powązkach odbył się na koszt państwa pogrzeb ofiar walk bratobójczych na ulicach Warszawy z dnia 13-go i 14-go b. m. Około godz. 1-ej na cmentarz wojskowy przyjeżdżać zaczęły samochody z przedstawicielami władz i liczną publicznością.

Przed cmentarzem ustawili się szwadron 1 pułku szwoleżerów i bateria 1-go pułku artylerji najcięższej. Nakrótka



Przez kanał La Manche.

Słynna pływaczka miss Helen Wainwright zamierza w sierpniu przepłynąć przez kanał La Manche. Dotychczasowe jej rekordy pozwalają przypuszczać, że i tym razem uda jej się wykonać swój plan. miejsce Farinacciego.

przed godz. 1-szą, nadjechali przedstawiciele rządu z prezesem Rady Ministrów prof. K. Bartlem na czele, wyżsi urzędnicy ministerjalni, prezydent miasta inż. Jabłoński, prezes Rady Miejskiej sen. Baliński, przedstawiciele generalicji: Konarszewski, Żeligowski, Wróblewski, Kessler, Daniec, Dreszer, Burhard-Burhardcki, Minkiewicz, Tokarzewski, Sławoj-Słodkowski, komendant policji m. Warszawy Czynnowski i Wardęski. Wyższe zakłady naukowe reprezentował prof. uniwersytetu Kosztembar-Lyskowski.

Już znacznie wcześniej przed przybyciem przedstawicieli władz, nad grobami zgromadziły się rodziny poległych w tych tragicznych walkach. Rozpacz ich ogromna, wprost straszne wrażenie na wszystkich obecnych na tym smutnym obrzędzie wywiera.

Zgodnie z zapowiedzią o godz. 1-ej rozpoczęły się ceremonie żałobne. Pierwszy odprawił je prawosławny metropolita Dionizy w asyście ks. kapelana wojsk. Martysza i kleru prawosławnego.

Następnie egzekwie żałobne odprawili duchowni kościoła ewangelicko-augsburskiego: ks. pułk. Szefer i pastor zboru ewangelickiego Paszke.

O godz. 2-ej rozpoczęły się egzekwie żałobne odprawione przez biskupa W. P.

Galla w asyście licznych duchowieństwa. W skład tej asysty wchodził: ks. gen. Nie-wiarowski, ks. kanclerz Jochimowski, ks. kanonik Kalinowski, kapelan cmentarny ks. Krygier, oraz wszyscy kapelani wojskowi.

Po odprawieniu egzekwji zasypano wspólne groby poległych. Grobów tych jest cztery. W dwóch większych spoczęli wojskowi, w dwóch cywilni. Poza tem wiele jest grobów oddzielnych w których pogrzebano oficerów, oraz cywilnych na koszt własny. Razem pochowano wczoraj 210 zmarłych, 170 wojskowych i 40 cywilnych.

W chwili zasypania grobów ziemią orkiestry wojskowe zagrały Hymn Narodowy oraz marsza żałobn. Szopena, a żołnierze sprezentowali broń. Następnie na znak żałoby, na dany sygnał trąbką nastąpiło jednominutowe milczenie.

Podczas pogrzebu wzdłuż głównej alei ustawieni w szpalerze byli żołnierze 22 p. p. Dookoła grobów straż trzymały oddziały reprezentacyjne p. p. 36 i 30, oraz delegacje oficerskie wszystkich formacji wojskowych.

Podkreślić tu należy ofiarną służbę cmentarnej na cmentarzu wojskowym, która przez 5 ostatnich dni wraz z ludnością cywilną parafji św. Józefata, przewoziła

poległych na cmentarz i bezinteresownie kopała groby. Dużą pomoc okazali tu funkcjonariusze policji państwowej 26-go komisariatu.

Nabożeństwa żałobne.

W dniu pogrzebu poległych w walkach na ulicach Warszawy odprawione zostały następujące nabożeństwa: o godz. 10-ej rano w kościele garnizonowym przy ul. Długiej, o godz. 9-ej w kościele Ewangelickim przy ul. Królewskiej i o godz. 11-ej rano w soborze na Pradze.

Polegli studenci.

W poniedziałek w kościołach Zbawiciela i św. Aleksandra odbyły się pogrzeby dwóch studentów: w-prez. K. Arkonia Adama Malinowskiego i członka koła K. Sarmatia Andrzeja Glińskiego, poległych w okopach belwederskich.

Wesoły kącik.

Wójt: Kacper, jak waszemu synowi na imię?

Kacper: Szczupok, wielmożny wójt.

Wójt: Jaki? przecież świętego niema z takim imieniem!

Kacper: A bo ja tam wiem... dosyć, że mu ksiądz dał na imię szczupok.

Wójt: Bajesz! Wyjmij mentrykę i złóż ją do kancelarji.

Na drugi dzień przy składaniu aktu urodzenia wójt czytając metrykę: A widzisz, że nie Szczupok — ale Polikarp.

Kacper: Wszystko to jedno, wielmożny wójt, zawsze mu dali imię od ryby.

Egzamin.

Profesor: — Mówisz pan już pół godziny, a ja pana nic nie rozumiem.

Student: — Nic dziwnego, ja słucałem wykładów pana profesora przez dwa lata i także nic nie rozumiem.

Czas odnowić przedpłatę.

Dla pism narodowych nadszedł czas bardzo ciężki. A właśnie w tym czasie, który zresztą przewidywaliśmy, trzeba, ażeby w każdym domu znajdowało się narodowe pismo. Sądźmy, że Czytelnicy nasi pojmą powagę chwili i nie tylko sami pozostaną nam wierni, ale też i o dalszych abonentów na miesiąc lipiec się postarają.

Listowi przyjmują przedpłatę już od 15-go bm. Również przyjmują przedpłatę urzędy pocztowe oraz ekspedycja nasza. (Adres: Gazeta Narodowa, Toruń, ul. św. Katarzyny nr. 4 — Pomorze). Wysokość przedpłaty bez zmiany.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, Sędzicki. Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek T. A. w Toruniu.

Otwarcie

sezonu kąpielowego dnia 18. maja.

Kąpiele słoneczne i wodne na Kempie Wiesego (przy Cegielni), czynne od 5-ej rano do 9-ej wiecz. Dla młodzieży

racjonalna nauka pływania.

O łaskawe poparcie prosi d 7118

właśc. L. Klemański.

Ścienny

rozkład jazdy kolejowej

dla Torunia ważny od 15. maja b. r. do nabycia:

w eksp. Słowa Pomorskiego

Bez kurzu - bez pryskania

czyści chemicznie sposobem patentowanym

sufity, ściany malowane i tapetowane

Zakład chemicznego czyszczenia ubikacyj

„Rapid” W. Muth

Toruń, Żółkiewskiego 11. Tel. 704.

(Zamówienia przyjmuje Tow. Handlowo-Przemysłowe, Szeroka 35.)

Największa i najstarsza Spedycja



W. Boettcher nast.

A. Kulwicki - Toruń, Łazienna

egz. od r. 1871. Tel. 12. 13. egz. od r. 1871.

Uwaga: 50 letnia praktyka jest najlepszą gwarancją solidnej obsługi. 1353

Filja „Słowa Pomorskiego” w Chełmży

ulica Toruńska — Telefon Nr. 54

Przyjmuje ogłoszenia i przedpłatę dla abonentów miejscowych i zamiejscow. Ogłoszenia nadane do godziny 10-tej umieszczone będą tego samego dnia.

— Przyjmuje się również zlecenia —

na druki wszelkie prace introligatorskie



PIANINA

pierwszorzędnej jakości kupuje się najkorzystnie z fabryki i hurtowni fortepianów

B. Sommerfeld

Bydgoszcz

tylko ul. Sniadeckich 56. — Telefon: 883 i 918

Filja: Grudziądz, ul. Erolowa 4. — Telefon: 229

Rok zał. 1905. k 2258

KODAK



Skład aparatów i przyborów fotograficznych.

Adam Gałdyński, Drogerja. Szeroka 9, Toruń. Telefon 875.

d 7689

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE
—; OPISY KRAJOZNAWCZE —
PORADNIK WSZECHSTRONNY.

Dodatek tygodniowy

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY
— ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI —
ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.



Ze złotej Krynicy.



Ewangelja.

Na niedzielę szóstą po Wielkiejnocy.

Jan XV. 26. 27. XVI. 1—4.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam pošlę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bóżnic; ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca, ani mnie. Alem to wam powiedział, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział.

Ewangelja.

Jan XIV. 23—31.

Na pierwszy dzień Zielonych Świąt.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowa, którą słyszeliście, nie jest moja; ale tego, który mię pošłał, Ojca. Tom wam powiedział u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pošle w imię moje, on was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam; nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, że ja wam powiedziałem: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mię miłowali, wzdychylibyście się radowali, iż idę do Ojca; bo Ojciec większy jest, niżli ja. I terazem wam powiedział przedtem niż się stanie: iżbyście, gdy się stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie księżę świata tego, a we mnie nic nie ma. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazał, tak czynię.

Ewangelja.

Jan III. 16—21.

Na drugi dzień Zielonych Świąt.

Onego czasu rzekł Jezus Nikodemowi: Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zgi-

nął, ale miał żywot wieczny. Bo nie pošłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawion przezeń. Kto wierzy weń nie bywa sądzon; a kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w imię jednorodzonego Syna Bożego. A ten jest sąd, że światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemności, niż światłość, bo były złe ich uczynki. Każdy bowiem, który złe czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego. Lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są uczynione.

MARJA RADZIEJEWSKA.

Veni Creator.

Święty Duchu, Twórco Wielki,
Przybądź, nawiedz myśli wiernych,
Ciebie chwali człowiek wszelki,
Cnót szafarzu miłosiernych!

Wskazicielu Boskiej Woli,
W hojnych darach Siedmioraki,
Do niebiańskiej, lepszej doli
Racz nam górne wskazać szlaki!

Tyś obwieszczon Źródłem żywem,
Nieustannem Źródłem Łaski,
Racz swem tchnieniem miłościwem
Wzniecić w duszy Prawdy blaski!

Ześlij czyste nam wesele,
Ratuj w ciężkiej dusz rozterce.
W piersi ludzkiej, jak w kościele,
Niech modlitwą dzwoni serce!

Świętym darem roztropności
Wzmocnij zmysły nasze, Panie,
W białej szacie niewinności
Niech przed Tobą człowiek stanie!

Wyzwolone dusze z ciała,
Zbaw, błagamy Cię w pokorze....
Niech Ci będzie cześć i chwała,
W Trójcy Świętej Duchu Bożel

M. BOGUSŁAWSKA.

(16)

Virtuti militari.

(Ciąg dalszy).

II.

W Toruniu.

Dnia 2 czerwca 1812 r. Toruń przedstawiał dziwny widok; dzień był w pełni, promienie słońca, jeszcze złote, obejmowały górne piętra wąskich kamieniczek i wieże precudnych kościołów, a jednak we wszystkich oknach żarzyły się woskowe świece, most na Wiśle przystrajały szeregi pochodni, bardziej znaczne teraz przez smugi ciemnego dymu, wznoszące się w powietrze, aniżeli przez skąpy ogień, płonący w kałęczach.

Niezwykła uroczystość podnosiły bardziej tłumy odświętnie ubrane, wypełniające arterje prowadzące od Rynku do mostu. Znaczyły ją też przepyszne powozy, poczwórne i poszostne karoce, któremi podążali różni dygnitarze, od prefekta Gliszczyńskiego poczynając, oraz bogate mieszczaństwo i obywatelstwo okoliczne. Amator koni mógł napatrzeć się do syta i gnadoszy i siwków i karych, których piękność podnosiły jeszcze przepyszne rzędy, przechowywane przeważnie od dziadów - pradziadów. O godzinie w pół do siódmej rozbrzmiały dzwony; niósł się ich głos poważny, ponad mury ponad wieże, nad drzewa, tak obfite i rozrośnięte w tem mieście, że zdawało się, jak cudny park, niebywalej rozległości. Huczał „Tuba Dei” kościoła św. Jana, jęczały dzwony Panny Marii, niosły się śpiewnem echem po Wiśle — święto-jakóbskie.

— Cesarz jedzie! poszedł szept między tłumem.

— Cesarz nadjeżdża! podawali sobie coraz dalej, od zachwaszczonych placu nadwiślańskich, po przez ulicę św. Katarzyny, św. Jadwigi, Sedlarską, Szeroką, het ku Rynkowi, odbijając się o zwarty szereg kamienic na Piekarach i forteczne mury.

Przy wjeździe na most zatrzymały cesarza przemówienia prefektów Gliszczyńskiego i Towarowskiego, oraz prezydenta municypalności, pułkownika Stetnera, tak, że niewidzialne już w mieście słońce luną purpurową znaczyło tylko okna, bez przeszkody zwrócone na zachód, gdy wielki cesarz wjeżdżał, pięknym zaprzęgiem generała dywizji Wojczyńskiego, w ulice miasta. Poprzedzały go karoce prefektów, on sam siedział w odkrytym powozie, dziwnie tego dnia pogodny, jasny, uśmiechnięty, bawiący się różami, które mu piękna panna Regina Stetnerówna w hołdzie, przy wjeździe na most ofiarowała.

60 ułanów polskich otaczało jego powóz. Złożyły się rabaty, kity szak zawadjacko zdawały się spoglądać na te rozjaśnione, rozpromienione tłumy.

Okrzyk: *Vive l'empereur!* napelnił powietrze, ale zagłuszały go niebawem i trwały niemilknięce w każdym punkcie wołania: Niech żyją ułani! ułani nasi! wobec przesuwających się czwórek wspaniałych jeźdźców. Ojcowie podnosili synków w górę, starsi rozsuwali się, wypychając przed siebie młodzież. Patrzcie! napatrzcie się na nich!

Napatrzcie się na nich!

To ci co wyszli z kraju, przeważnie dostatnie rzucając domy, wyrzekając się — dzieciuchami

nieraz — uścisku matki, rady ojca. To ci, co pozastawiali żony i dzieci i szli na tułaczkę, za bladą gwiazdą nadziei, że przecie wywalczą wolność ojczyźnie. To ci, co zaznali największej nędzy legjonów, poniewierki wojsk z konieczności, nie dla siebie, zaborczych. To ci, co zdobywali Veronę, Arconę, Saragosę, co zdumiewali świat na polach Trebii, Novi, w wąwozie Samosierry! Po tylu latach wracają do ojczyzny, przelotnie, przed nowymi, może straszniejszymi jeszcze bojami. Idą oto za gwiazdą Napoleona, a wiedzie ich nie chęć zysku osobistego, nie po podwójny żołd, nie po ordery, szewrony, lub łupy idą za nią, po jedno, po wolność ojczyzny. Niosą życie, w krwawej składając je ofierze, aby przyszłym pokoleniom dać wzór, dać przykład.

Niech żyją ułani! polscy ułani!

Przed gmachem hotelu de Varsovie* zatrzymał się korowód. Lubiano gmach ten, zwany domem weselnym, dla licznych uczt i przyjęć, które odbywały się w jego licznych pokojach. W oficynie jego, prawe skrzydło, zajmował generał Wojczyński, który za niemale zaszczyt uważał sobie, że Napoleon raczył przyjąć ofiarowaną mu gościnę.

Cesarz dość wolno i ciężko wysiadł z powozu. Pozwoliło to sześciu paniom: Reginie Stenerównie, Emmie Taugównie, dwiem córcom pastora Richtera i dwiema Wolszlegerównom stanąć z obu stron wejścia, po jednej na każdym stopniu i sypnąć kwieciami konwalii i płatkami amarantowych i biało-różowych piwonii.

Cesarz przystanął u stóp schodów i okiem znawcy i lubownika obejrzał sześć buziaków, poczem ujął pod brodę stojącą najbliżej Marynię Wolszlegerównę.

— *Nom de Dieu!**² zawołał, a toż modelowe panienki się dobrały! Jak wam podziękować za tę waszą miłą uprzejmość? Ah wiem!... Panie generale, zwrócił się do Wojczyńskiego, rozkaż kwatermistrzowi, aby powiódł tę nadobną szóstkę przed mój szwadron ułanów, niech każda najładniejszego, według swego mniemania, chłopca na kwaterę sobie zabierze.

Roześmiał się dość rubasznie, podał każdej tłustą, białą rękę, którą z uniżonością i entuzjazmem ucałowały i zniknął za oszklonemi małymi szybkami drzwiami.

Panienki ledwie zdążyły wymienić między sobą zdumione spojrzenia i monosylabowe zapytania, gdy stanął przed niemi jakiś dryblas w mundurze gwardji i prosił do udania się za nim, na drugą stronę ratusza, gdzie zsiadali ułani z koni, oddając je ordynansom i odruchowo otrępując się z kurzu. Śmiech podniósł się wielki wśród otaczających tłumów, gdy kapitan, po otrzymaniu francuskiego raportu od kwatermistrza, kazał uszeregować się ułanom i wydawszy komendę: *Do ziemi broń, na lewo patrz!*“¹ dodał zwracając się z ukłonem do sześciu panienek: a teraz, ichmościanki, niech sobie każda jednego, wedle swojej smaki, na kwaterę do się wybierze!

Panienki wybuchnęły śmiechem zrazu, a potem zmieszały się bardzo, zwłaszcza Wolszlegerówny i Greta Richterówna, które oczy spuściły do ziemi i czynić wyboru całkiem się wyrzekały.

— Rozkaz cesarski! objaśnił kapitan.

* Gdzie dzisiejsza poczta.

*² Na Boga!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Znaczenie Jasnej Góry dla Polski.

W najdawniejsze sięgnawszy wieki, spostrzegamy, że każdy naród wznosił zamki obronne i twierdze, by strzedz od nieprzyjaciół granic swych i wszystkiego, co mu było drogiem, dlatego inkastelowano też kościoły, a świątynia, najbliższa sercu narodu, otaczana bywała silną twierdzą. Taką drogą powstały Akropolis w Grecji, Kapitol w państwie rzymskim, Kreml w Moskwie, Jasna Góra w Polsce. Państwa zaś nowe, jak Prusy, bez historii zapoczątkowanej co najmniej w wiekach średnich, mają swe zamki królewskie na równinach. wśród gwarych ulic miasta.

Polską, katolicką i chrześcijańską Akropolis, polskim Kapitołem jest jedynie Jasna Góra.

Wiek tradycji, wojny rozgrywane się pod starymi murami, uczucia dziesiątek pokoleń, tysiącletnia wiara całego narodu, składały się zwolna na mistyczny urok, jaki dzisiaj otacza to wzgórze; wiek za wiekiem, pokolenie za pokoleniem składały w tem miejscu trybut swoich prac, myśli, uczuć i wierzeń, łzy swoich klęsk i wicnc swęj chwały, najwznioślejsze momenty swoich dziejów i prochy wielkich swęch synów. W dalszych pokoleniach zjawiały się już rocznice minionych dni budziły się wspomnienia wielkiej przeszłości, a wraz zaczynał się nad świętem miejscem rozpinać tęczy urok. Na takim wzgórzu musi pewnego dnia wytrysnąć krystaliczne źródło ideowe, z którego każdy przechodzień tego narodu czerpie ochłodę i pokrzepienie

Znaczało się to zwłaszcza w latach niewoli. Gdzieindziej u wolnych ludów, znaczenie takich miejsc przygluszone bywa wrzawą i rozwojem narodowego życia, odgłosem doniosłych zdarzeń i czynów. U nas, przez 150 lat pustki i przyziemnej pracy miejsce takie jak Jasna Góra była najpotężniejszem ogniskiem ducha i życia. Nad cmentarzyskiem, kryjącem w sobie wszystko co było samodzielnnością narodową, była ona nietylko świetlanym symbolem całej przeszłości, ale i duchowym szczytem, z którego ówczesne życie brało tablice przykazań, wzniosłym punktem, z którego wzrok oglądał w przyszłości ziemię obiecaną.

A jednak raz tylko jeden dzierżyła Jasna Góra w ręku polityczną historję zbiorowej Polski i nie w tem jej siła. Historia zewnętrzna schodzi na tem miejscu na drugi plan; znikają z oczu pomniki i relikwie przeszłości, kosztowności skarbcza, szanice i bastjony, usuwa się z pod nogi labirynt murów i dziedzińców. Jasna Góra to tylko ta mistyczna kaplica, na pół widna, na pół przysłonięta, w której poprzez glorie i refleksy światła, z po za blasku pereł i złota, ciemnieje twarz Opiekunki narodu i Boskiego Jej Syna.

Gdzieś w oddali, znaw kościelnych i z po za kościoła bije szum morza ludzkiego, śpiew i modlitwa tysięcy pątników, a tu w sanktuarjum króluje cisza uroczysta, tak podniosła i tak nad ziemskim czarem owiana, jakby skamieniała pod spojrzeniem Przczystej Dziewicy, jakby stulecia modłów, stąd zasyłanych, wiekowe echa westchnień, adoracji, dziękczynień, wycisnęły na niej stygmat nieśmiertelnego zachwytu, przedświonek nieba, do którego ma dostęp tylko dusza ludzka, skruszone serce i gorąca modlitwa.

Tu cudowna Pani chciała mieć tron, tu wzięła koronę polską na siebie, stąd w dostojności monarszego majestatu, poczęły na dalekie ziemie spływać łaski i pociechy. Ziemskie rządy

krajem zostawiła ludziom, sama zaś wzięła sobie najwyższą nad krajem opiekę i rząd dusz wszystkich synów Polski. I tu, u stóp jej tronu odnawiają się serca i dusze, osychają łzy, goją się rany i cierpienia, tu wraca łaska, czerstwość, siła i otucha. Tu odbywa się wewnętrzna przemiana dusz i tu rozgrywają się wewnętrzne dzieje Polski.

I ten niezrównany wpływ Matki Boskiej Częstochowskiej pozostaje i bylebyśmy chcieli wykorzystać Jej cudowną opiekę, dzisiaj w dniach rozdzwiewku i waśni społecznych, w dniach rozpętanej zbrodniczości, upadku ducha i zgnilizny moralnej, w blasku jej tronu znajdziemy to ożywcze i zbawienne słońce. za Jej murem — ostoją.

Ku czci Królowej Korony Polskiej

W myśl votum kobiet polskich, złożonego dnia 6-go maja 1921 roku na Jasnej Górze w czasie pielgrzymki dziękczynnej za ocalenie Polski od najazdu bolszewickiego, zostały dn. 3 maja rb. ofiarowane Matce Boskiej Częstochowskiej insygnja królewskie, jako symbol władzy Jej nad Polską. Komitet wykonawczy w osobach p. E. Czarnowskiej, p. J. Klawerowej i p. W. Wątraszewskiej dokonał wielkiej pracy — zgromadziwszy przeszło 3 klg. złota, 8 klg. srebra, wielką ilość drogocennych kamieni i przeszło 28 tys. zł. w gotówce. Ofiary te wpłynęły zaledwie po jednej odezwie i są dowodem, jak ta intencja była zrozumianą i ocenioną przez szeroki ogół. — Przyszły składki i dary zarówno z całej Polski, jak i z wychództwa naszego. Oddawano najdroższe pamiątki rodzinne, a najhojniejszymi były osoby, których najbliżsi zostali pomordowani przez bolszewików. Zebrano więcej niż było potrzeba. Toteż wykonano nie tylko berło, lecz jabłko i dwa srebrne kroksztyny dla zawieszenia insygnij.

Wykonanie tych drogocenności powierzono firmie „B-cia Łopieńscy“, która wywiązała się znakomicie ze swego zadania, dając przepiękną i artystyczną całość.

Zaznaczyć należy, że np. orzeł wykonany zo stał ze srebrnych obrączek ślubnych kobiet wjejskich, a jako jedną z ozdób obsady, użyto szpilki wyczelowanej przez legionistę gen. Dębrowskiego. Pięknie odrobione postacie księdza Skorupki, młodzieńca i Królowej Jadwigi przedstawiają symbolicznie: wiarę, nadzieję i miłość, tj. trzy cnoty zasadnicze, które wzmacniają ducha i zapewniają istnienie doczesne i wieczne, tak jednostkom, jak i całym narodom.

JAN ROZUM.

W ekstazie.

Przyszła... w swej eterycznej postaci
Jak senna zjawa — a jednak żywa
Ogniem pragnienia mej duszy.
Przyszła... w bezgwiezdnej życia noc
Jak pierwszy zorzy promień:
I w rytmu święty płomień
Swej pieśni — której cudowna moc
Słońca roznieca, granity kruszy —
Spowila mię — w złote Poezji ogniwa...
Cudna kochanka!... z Apolina braci!...

Toruń, kwiecień 1926 r.

Kobieta — Matka — Żona — Obywatelka

AJOT.

Teściowa.

Słowo — teściowa — stało się czarną plamą na tle idylli małżeńskiej. Dlaczego? Bo 90% teściowych stara się o to swoim nierozsądnym postępowaniem!

Prawie każda matka dorastającego syna (matki dorastających córek bywają łagodniejsze!) szuka — jak nie jawnie to w cichości — synową.

Pragnie ona dla swojego syna żony jak najlepszej, naturalnie ze swojego punktu widzenia. O ile uda się jej podsunąć pannę przez siebie wybraną, bywa dla niej przynajmniej łagodniejszą. Ale nie daj Boże, gdy syn przedstawi mamie swoją narzeczoną, której ona dotąd nie знаła! Ile błędów się znajdzie, ile nocy matka nie prześpi, bo pogodzić się nie może, że jej synowa nie będzie umiała tej czy innej ulubionej potrawy synowi ugotować, że wogóle dobrą gospodynią nie będzie. Ile to zmartwień!

A po ślubie, o ile zły los zrządzi tak, że synowa spotyka się często, czasem i codziennie ze swoją teściową, rozpoczynają się w małżeństwie wcześniej czy później nieporozumienia.

Kochający syn i mąż — staje po stronie obu kobiet; dlatego przez obie jest niezrozumianym. Teściowa ma często żal ukryty do synowej zato, że jej syna powoli na własność swoją zabiera. Pragnie dla dobra syna, przemocą wpoić swoje wiadomości nabyte praktyką przez szeregi lat — synowej, która dopiero co w życie wchodzi.

Zapomina, że niejedno nie może być zrozumiane, dopóki rzeczywistość młodej gospośki nie nauczy. Najbardziej wartościowymi są wiadomości, otrzymane dzięki własnej pracy.

Dlatego rozumna matka powinna starać się, przez pierwsze lata mniej przebywać u młodego stadła, nim się natury młodych ludzi do siebie nieupodobnią, nim się po swojemu nie zagospodarują.

Teściowa, która potrafi przypomnieć sobie swoje młode lata, albo wżyć się często w położenie swojej synowej — napewno niejedno zdanie schowa „dla świętego spokoju“ dla siebie, albo na czas późniejszy, — kiedy o rady sama młoda gospośka prosić będzie.

Tak wyrozumiała teściowa stanie się nie postrachem dla młodych ludzi, ale kochaną istotą, której dzieci i wnuczki opromienią ostatnie lata życia.

Uwagi z życia.

Praca — uświęcona wiarą w lepsze jutro — to Moc Trwania wolnych ludów. Jan Rozum.

Jeżeli nie znasz kierunku, ani celu drogi, w którą się wybierasz — pozostań lepiej na miejscu... Bo jaką dasz odpowiedź jeśli się ktoś zapyta: „dokąd idziesz“?... Jan Rozum.

Szkoły powinny dążyć do wykształcenia głównie charakteru i ponad mądrości naukowe najwyższej stawiać katechizm.

Paszkiewiczowa.

Kobieta w dziejach Polski.

Esterka.

Wiadomości o miłostkach i orgiach Kazimierza Wielkiego zapewne napęczniały przez wieki.

Szczególniej tak bardzo popularna postać Esterki jest, jeżeli już nie wymyślam, to w każdym razie tylko domysłem Długosza; domniemy zaś wpływ, jaki miała mieć na króla, zasługi jej wobec współrodaków, przez wywołanie na nim przywileju dla nich, są stanowczo fikcją. Kazimierz Wielki, mądry gospodarz, widział w żydach wydatną siłę ekonomiczną, niezmiernie doniosłą dla zrujnowanego długoletnimi wojnami kraju, jako z taką liczył się i zjednywał nadawanymi prawami. Jeżeli wpływu na rządy Kazimierza nie miała bardzo kochana przez młodziutkiego króla pierwsza żona jego, Aldona, ani tem silniej przez starzejącego się, gotowego dla niej na walkę z Kościołem i panami, czwartą żoną, Jadwigą, skądże przypuszczać mamy, że mieć ten wpływ miała jakaś przygodna miłośnica z odrębnego i znieawidzonego plemienia? Esterka była z pewnością przelotną miłostką króla, może podsunietą w ambitnych zamiarach przez współrodaków, która dała pewnie Kazimierzowi kilka chwil zabawy za kilka sztuk złota i jaki klejnot wartościowy. Zapisła się zaś bardziej w pamięci ludu niż cały zastęp innych, długotrwałych miłości króla, niż taka Cudka Niemierzowa, z którą miał trzech synów, dlatego, że na przelotny choćby stosunek z żydówką patrzano się ze zgorzaniem.

Z chwilą, gdy udowodnionem zostało, że Jan Niemira i Pelka, wymienieni przez Długosza jako synowie Esterki, byli synami Cudki, kasztelanki Sieciechowskiej, żony Niemierzy z Gólczy, i resztę szczegółów o Esterce możemy podawać w wątpliwość. Toć nawet w kopcu w Łobzowie, który liczne źródła wskazywały jako mogiłę Esterę, rozkopanym r. 1787 z rozkazu Stanisława Augusta nie znaleziono najmniejszego śladu szczątków.

Jeżeli zaś przyjmiemy datę poznania Estery przez Kazimierza za Sternbergiem i ustalimy na r. 1356, zatem wypadnie z tego, że poznanie jej przypadło w dwadzieścia lat po potwierdzeniu i rozszerzeniu przez Kazimierza przywileju Bolesława Pobożnego, który nosi datę 1334 r. Czyli, że choćby Estera odegrała jakąś rolę w życiu króla, odnosi się ona jedynie do strony erotycznej; odnośnie do polityki względem żydów był Kazimierz zupełnie urobionym i żaden nowy przywilej po poznaniu jej już nie wyszedł.

Świeżawski w bardzo długich i dość karkołomnych wywodach usiłuje wykreślić zupełnie jej egzystencją. Przypisać to musimy jedynie sympatycznemu pragnieniu oczyszczenia pamięci Kazimierza, ale wierzyć w to nie możemy.

Potępić go nam też niewolno. Takim był duch czasu, a w innych krajach było gorzej. Wystarczy przytoczyć choćby postać króla angielskiego, Henryka VIII, zdyjającego 200 lat później, który cześciokrotnie zmieniał prawa małżonki, z których trzy posłał na szafot za to tylko, że już przestały mu się podobać!



Tualety spacerowe.

Na jesieni, przy przełomie mody, ludzie, ceniący estetykę, obawiali się, że piękna, wysmukła moda sukien całościowych zatraci swą linię w kłoskach i odcinaniach. Na szczęście obawy te coraz bardziej tracą rację bytu, bo klosze i sute falbany przyjęły się zaledwie przy najłżejszych materiałach strojnych sukien. W sukniach wizytowych i spacerowych widzimy prawie wyłącznie kontrofałdy płaskie, do środka, oraz plisowanie masyżynowe niezbyt sute.

Na załączonym rysunku widzimy jeden kostjum z płótna, przyozdobiony dzierzganymi zębami, drugi z materiału wełnianego, zdobny wąskim paskiem lakierowanym. Oraz dwie suknie przybrane plisowaniem i guzikami.

Kapelusze w dalszym ciągu małe. Obuwie — niestety — wraca znów spiczaste.

Podręczna apteczka.

Środki apteczne, najpospoliciej używane, powinny znajdować się w każdym domu, zwłaszcza na wsi, pod nadzorem samej pani.

W skład apteczki domowej wejść powinny: w pierwszym rzędzie:

Amoniak do wachania przy omdleniach i zawrotach głowy, a także do smarowania miejsc, pokłutych przez owady.

Gliceryna goi opierzchniętą skórę; dolewa się z dobrym skutkiem do płukania gardła.

Aspiryna przy silnym katarze, dreszczach, podniesionej temperaturze, a także przy bólach artretycznych i reumatycznych. Dozować, jak chininę.

Burowa płyn wlewamy do wody (2 łyżki na szklanke) i w tym roztworze maczamy kompresy, które następnie przykładamy pod ceratkę na stłuczenie (poprzednio można zajodynować), ranki lub miejsca, gdzie grozi wysiłek, opuchnięcie lub ropienie.

Chinina, stosowana przeciwko febrze, malarji, bólowi nerwowemu, nawet bólowi zębów w proporcji od 2 granów dla małych dzieci, do 6 granów dla osób dorosłych i silnych.

Chinosol doskonały do płukania gardła.

Borny kwas do płukania gardła.

Jodyna. Znakomity środek dezynfekcyjny i rozgrzewający. Jodynować należy miejsca stłuczone, zakłute, zakłucia po zastrzykiwaniach etc. Używamy też jodyny, jako dodatku do płukania gardła (8—10 kropli na szklanke wody z kwasem

bornym lub solą), a także do smarowania dziąseł opuchniętych przy bólu zębów. Wogóle jodynujemy miejsca, w których obawiamy się procesu gnilnego.

Miętowe krople, przeciw zaburzeniom żołądkowym, jako środek rozgrzewający i dezynfekujący, do polecenia przy wszystkich epidemjach.

Nadmaganian potasu, środek dezynfekcyjny i niszczący zły odór (parę kryształów na szklanke wody).

Rycinowy olej, środek czyszczący, do używania przy wyraźnej niestrawności, bólach żołądka, wzdęciu, szczególnie, jeśli te symptomy występują z gorączką. Doza: dla małych dzieci łyżeczka, dla dorosłych łyżka stołowa. Najlepszy sposób brania: wlać olej na łyżkę, posmarowaną cytryną, na wierzch wcisnąć parę kropel cytryny. Jeżeli chory wypłucze usta wódką lub pogryzie skórkę cytrynową, potem wypije olej i zapłje wodą, to nie odczuje przykrego smaku.

Dobrze jest również wlewać olej w kapsułki opłatkowe i łykać, popijając wodą.

Synapizm (Rigollot) do przykładania wszędzie, gdzie chcemy wywołać silniejszy przypływ krwi do skóry, aby uniknąć przekrwienia wewnętrznych organów i wywołującego ich podrażnienia.

Terpentyna francuska używa się zmieszana z tłuszczem (oliwa, sadło, masło) do nacierania piersi i pleców przy zajęciach oskrzeli. Nacierać należy ręką lub rękawicą, zargzawszy butelkę ze smarowaniem w gorącej wodzie. Natarte miejsca przykrywamy flanelą.

Salol w proszku. Znakomity środek przeciwko podrażnieniu kiszek, prezerwatywa od dysenterji. Brać na koniec łyżeczki, dla starszych więcej, dla dzieci mniej, 3 razy na dzień.

Soda (dwuwęglan sodu) przy zgadze i kwasach żołądka, gazach rozpierających, mdłościach. Doza: ćwierć lub pół łyżeczki od kawy w kieliszku wody:

Walerjanowe krople na eterze, przy atakach nerwowych, podrażnieniach (20 kropli na cukier lub wodę).

Spirytus czysty, do obmywania ranek, draśnięć.

Spirytus komforowy, do nacierania skóry.

Wazelina goi podrażnioną skórę.

Węgiel zwierzęcy mieć zmieszany z sodą i magnezją w następującej proporcji: 6 łyżeczek węgla, 2 łyżeczki sody i 2 łyżeczki magnezji. Tej mieszaniny wziąć ¼ łyżeczki na ½ kieliszka lekkiej wódki. Znakomity środek na niestrawność, mdłości i bóleści wskutek nagromadzenia się gazów.



Dla naszej Działwy



ANDRZEJ KMICIC.

Panienka kresowa.

(Dokończenie).

Ród bociani znany jest ze spokoju i dystynkcji a ten bocian wyróżniał się między innymi uprzejmością, ale i jego oburzyła natrętna wizyta nieznanego z bliska stworzenia, szczególnie iż nie mógł opuścić gniazda, bo zranione skrzydło bolało przy poruszeniu. Spojrzał więc na Marysię raz, drugi, a gdy złota główka nie przestawała się kiwać, a zielone oczy z rozbawieniem przyglądać jemu, przestąpił z nogi na nogę, a podniosłszy drugą, stuknął Marysię dziobem w ramię, dziewczynka zaniósła się ze śmiechu, pokazując szereg białych małych zębów. Tego już było za wiele czerwono-nogiemu jegomościowi, pomimo bólu rozpostarł skrzydła, zrywając się do lotu. Marysia nie namyślając się dłużej, schwyciwszy tylko pióro bocianie, leżące w gnieździe, stała już na brzegu gniazda; parę jeszcze ruchów a byłaby zupełnie bezpieczna, ale nie zdążyła ich uczynić, gdy zatrzepotały nad nią wielkie czarno-białe skrzydła, a na plecach uczuła silne uderzenie, straciła równowagę, zachwiała się i spadła głową na dół, prosto na ziemię, na szczęście zaczęła się o wystający konar, bluzka rozdarła była w jednej chwili wzdłuż zato Marysia z całemi kośćcami wstawała z ziemi, pocierając sobie plecy, na których wystąpiła długa czerwona pręga, podniosła głowę i pogroziła już spokojnemu bocianowi, a potem zaczęła iść w stronę dworu, co chwila przystawała jednak, pocierając sobie to rękę, to nogę, to plecy, przy dotknięciu do tych ostatnich wykrzywiła się niemożliwie, ale i przy skrzywieniu widać było przekorny uśmiech, gdy patrzyła na swoją zdobycz — bocianie pióro. —

Trzeba trafu nieszczęśliwego dla dziewczynki, że na ganku spotkała babcię Emilję, która stanęła z załamanemi rękoma, n wid chranej i obdartej wnuczki.

— Marysiu, co z tobą! — jęknęła staruszka.

— Ach! żeby babunia wiedziała, jak jestem zadowolona, że ja mam rację a nie pan Andrzej! siedziałam z bocianem w gnieździe! a on mówił, że to wielka sztuka!... — wydeła pogardliwie usta.

Parę minut potem babcia wiedziała już o wszystkim, nie gniewała się, bo jakże mogła się na Marynię gniewać, na swego najmilszego hajduczka, tak nazywała ukochaną wnucję, a zresztą Marysia niedługo, za parę tygodni wyjeżdża, do jakiego klasztoru na naukę...

Mówiła więc tylko serdecznie, nachylona nad siedzącą u jej nóg dziewczynką. —

— Marysiu dobrze być odważną, nie znać co tchórzostwo, ale trzeba chować siły i zdrowie na rzeczy potrzebne, ot naprzykład wczoraj bylam dumna z mojej wnusi, a pomyśl sobie, co by zrobił pan Andrzej, gdyby mój hajduczek nie obronił go wczoraj? albo ten chłop? A gdybyś Marysieńko była pobita, potłuczona, jak teraz, z powodu niezbyt mądrego pomysłu wdrapania się do bocianiego gniazda, tobyś potem nie miała sił narażać się dla rzeczy słusznych. Mam rację prawda? —

— No! pewno, żeby mnie nie było toby pan Andrzej nie pojechał rozgonić tych zbóji, bo by nawet nie zauważył, że chcą zabrać chłopu wóz więc nic mu nie groziło, bo by się nie narażał, a jak ja go już tam wprowadziłam, to musiałam bronić, ale i tak babunia ma rację. Tylko, że to tak trudno pamiętać zawsze o wszystkim i o każdej porze dnia być mądrym!... — westchnęła szczerze.

— Jesteś młodziutka, więc ci świat pozwala zapominać, bo nie chcesz robić źle, ale dobrze że wiesz co dobre i chcesz tego dobra dać mu jak najwięcej.

— Babcia jest dobra i kochana i umie wszystko dobrze powiedzieć, i hajduczek zato kocha babcię strasznie, strasznie — szeptała Marysia, całując pomarszczone ręce staruszki.

Za chwilę już jej nie było, pobiegła przebrać się, bo chociaż i tak cały dwór będzie wiedział od niej samej o przygodzie jaką miała i napewno nie oszczędzi siebie, opowiadając, jak wyglądała spadając z drzewa, a z bociana zrobił bohatera, to swoją drogą nie chciała pokazać się marni w takim stanie. —

Babcia Emilja poszła zmówić różaniec, chodząc po słonecznych alejkach ogrodu, wybladłemi wargami modliła się długo i gorąco o szczęście dla Marysi, o spokój dla tego zniszczonego dworu i o wszystko najlepsze dla Polski.

Marysia za dziesięć dni wyjeżdża do klasztoru, aż za Lwów do Jazłowca, do Sióstr Niepokalanek. Cały dwór jest dziwnie zdenerwowany za wyjątkiem Marysi; ta ma dobrą minę, nawet siedząc już na żółtej bryczce, koło Andrzeja który odwozi ją do klasztoru, gniade spasionie ogierki targnęły bryczką. Marysia hajduczek jechała z uśmiechem na ustach na podobój świata i serc ludzkich.

P. Andrzej Kmicic przyrzekł nam w krótkim czasie przysłać opowieść o dalszych losach Marysi.

Rodzeństwo.

Kto to siostrzyczka? To taka dziewczeczka,
Której najczulszym obrońcą być trzeba,
Nigdy jej nie rzec przykrego słóweczka,
A skrzywdzić siostrę — Niechaj bronią Nieba!
Kto to braciszek? To taki chłopczyzna,
Którego siostra, gdy kocha go szczerze,
Nigdy nie skarży, choć jego jest wina,
Nigdy na niego nie fuka, nie gderze...
Jak dwoje ptasząt na jednym pręciku;
Jedno drugiemu wciąż w oczki patrzący —
— Tak wy rodzeństwo, — dziewczę i chłopczyku,
Bądźcie serdeczni, zgodni, kochający!
Kiedyś... gdy nadmęty świat,
Gdy zgaśnie uśmiech beztroski wesela,
Siostrę podeprze krzepkie ramię brata,
Brat w niej wiernego znajdzie przyjaciela...

Odpowiedzi Redakcji.

P. Andrzejowi Kmicicowi. Nie posiadając adresu Pana, nie mogłam skomunikować się co do zmiany tytułu, który, mojem zdaniem daleko lepiej tłumaczy istotę tej ślicznej powiastki. Zmianę imienia zastosowałam z czystym sumieniem, ku korzyści opowieści, Basia — hajduczek bowiem mimo woli nasywała analogję z bohaterką „Pana Wołodyjowskiego. Bardzo prosimy o dalsze przygody Marysi — hajduczka.

Autorowi nowelki „Koledzy“ Prysłany nam obrazek nie wykazuje osobliwego talentu. Natomiast stwierdzić w nim można wadliwą ortografię i słabą znajomość języka, np. „Rysy na twarzy okazywały, że musiała być piękna“... „córka wysunęła ducha“... „Weszli do pokoju gdzie żona Jana i ich córka leżeli na łożu. Jerzy nie czekał, aby mu Jan wskazał na chorych, gdyż odrazu poznał, iż musi to być żona swego kolegi, dopadłszy do łoża, by im pierwszej pomocy udzielił“. A zakończenie! „Gdy wszedł do mieszkania Jana, ujrzał na łożu martwych ciał kolegi a w piersiach jego tkwił nóż.

O Boże czemużem odszedł i on już nie żyje“.

Bardzo ładnie że ma pan pociąg do pióra i nie wątpię, że gdy przez rok choćby popracuje Pan rzetelnie nad pisownią, a przytem będzie Pan czytał dużo dobrych autorów, nadeszle nam Pan niejedną rzecz z wartością.

P. Fr. Grzeli. Za nowelkę „Uwięzieni“ bardzo dziękuję; jaknajchętniej umieszczamy utwory osnute na tle Pomorza. i „Uwięzieni“ z minimalnymi poprawkami ukaza się niebawem w „Domu Rodzinnym“.

Ewuni Szulcównie w Chełmnie. Jaknajchętniej umieszczamy logogryfy, układane przez małe pannieki, ale Twój niestety, ma kilka ujemnych stron, których trzeba uniknąć na przyszłość; Przedewszystkiem składa on imię i nazwisko według Ciebie „poetki polskiej“ — Urszulki Kochanowskiej. Jestto bardzo miłe takie podniesienie tego poetycznego dziecka na wyżyny poetki polskiej, ale historia literatury poucza, że Urszulka miała lat 4 i podobno składała już wierszyki, których kilka przytoczyła Klementyna Hoffmanowa, czerpiąc z tradycji. Ale pomieściłabym i tak, gdyby nie było niedokładnych objaśnień, np. Ura! określony jest jako „granice między dwoma krajami. Arystokracja jako „inaczej inteligencja“. Henryk to „cesarz niemiecki“. A są też wyrazy nie do rozwiązania, jak Atrympas „bożek litewski“ albo prywatne czyjeś nazwisko (pod Nr. 18). Jeśli przeto masz ochotę obdarzyć nas raz jeszcze zagadką, weź osobistość bardziej realną i dobrać wyrazy łatwiejsze. Jeżeli np. potrzebowałaś litery a, cze-

mu miał to być srogі bóg Atrympas, a nie altana, albo archaniol? Najlepiej jednak, opowiedz nam co z Twoich przygód pensjonarskich i to z jak największą prostotą.

P. Bogusław Emeryk w Tarnopolu raczy przysłać nam swój szczegółowy adres, gdyż wysłane do Pana nagroda i list, zostały zwrócone przez pocztę.

Wandzia Mozalewska w Toruniu przysłała nam rozwiązanie rozwiązania!

Krzyżówka p. W. Balawendera

pomieszczona w nr. 18.

Znaczenie słów czytanych pionowo: 1 poseł rosyjski za Stanisława Augusta 3) stolica Polski 4 ostatni król polski, 5 miasto na wschodnich kresach, w którym spełnił się ważny fakt w końcu 18 w. 6 miasto w Rosji 16 imię księcia Bretanji z końca XII w. zamordowanego piętnastoletnim chłopcem przez Jana Bez Ziemi 19 narodowość 20 niski głos kobiecy 21 tytuł nadawany we Francji burmistrzom i wójtom 22 inaczej liczba 23 nuta w śpiewie 24 znak pisarski, 25 część cyrku, 26 pierwiastek chemiczny, jeden ze składników powietrza 27 zaimek wskazujący 30 cudzoziemska nazwa rajy 34 inaczej epoka 36 przysłówek 38 pastwiska górskie w Tatrach 40 siła, męskość charakteru 41 przydomek niedawno zmarłego poety (wspak) 44 sznur konopny, nasycony substancją palną, służący do zapalania 50 zaimek osobowy 41 roślina baldoszkowa, używana jako przyprawa kuchenna 52 pocztowe, pisemne zawiadomienie adresata 56 wykrzyk zmęczenia 58 szkło powiększające, lub palące 59 zwierzę spokrewnione z koniem 60 in jasno 62 związek obywateli w celach politycznych 66 wyrozumowana przyczyna 67 siarczan glinki i potasu 70 nazwisko dwóch królów polskich 72 czolg 74 liczebnik 77 wieś w Małopolsce, w której Bolesław Chrobry założył klasztor Benedyktynów 6 lit. (wsp.) 78 in. nieduża (wsp.) 80 brat matki 81 marszałek sejmu czteroletn. (wsp.) 82 wspaniałe miasto nad Bałtykiem 84 przedza skręcona służąca do szycia 86 podane na rysunku

Czytane poziomo: 2 dziecięce pozdrowienie (wsp.) 3 faza księżycy (wsp.) 4 tytuł nadawany przy rozmowie każdej obcej kobiecie 5 miasto na Pomorzu 7 wykrzyk — pogrożka 9 artysta dramatyczny 10 imię żeńskie zdrobniale 11 część głowy 12 jeden ze zmysłów 13 znak oznaczający brak liczby 14 okręt, w którym uratowała się ludzkość 15 łącznik (3 l.) 17 dopływ Wisły 18 pytańnik 19 nazwisko przewoźcy jednego ze związków patriotycznych w drugiej połowie 18 wieku 21 roślina oleista, dająca ziarna służące za przyprawę 27 liczebnik porządkowy 28 imię i nazwisko jednego z twórców Konstytucji 3 maja 29 wojewódzkie miasto w wschodnich częściach Polski 30 nuta, e z bemolem 31 poeta włoski z XIV w. 32 zwierzę kolczaste 33 nazwisko gorącego patrioty z czasów rozbioru 34 pseudonim niedawno zmarłego poety (wsp.) 35 zaimek osobowy 37 przysłówek 38 półwysep należący do ziem polskich 39 wykrzyk 42 rzeka we Francji 43 zaimek osobisty 45 skrót określający stowarzyszenie akcyjne 46 miasto w Fenicji 47 zwierzę parzystokopytne żyjące dziko 53 nazwisko znakomitego historyka polskiego z pierwszej połowy 19 w. 54 drobna moneta francuska 55 jedno z państw, które rozebrały Polskę 56 mieszkanie pszczoł 57 wykrzyk oburzenia lub wstępu 60 zasada zębna dla Polski, stosowana w wieku 17 i 18, 61 imię żeńskie zdrob. 63 wykrzyk groźby 64 tureckie nakrycie głowy 65 bogini grecka 68 zaimek osobowy w 2. lub 4. przyp. 69 skrót kładziony przed dopiskiem w Hście 75 imię najpospolitsze w Rosji 76 część kościoła 79 roztwór patosu, główny składnik popiołu roślinnego. 83 zaimek osobowy.

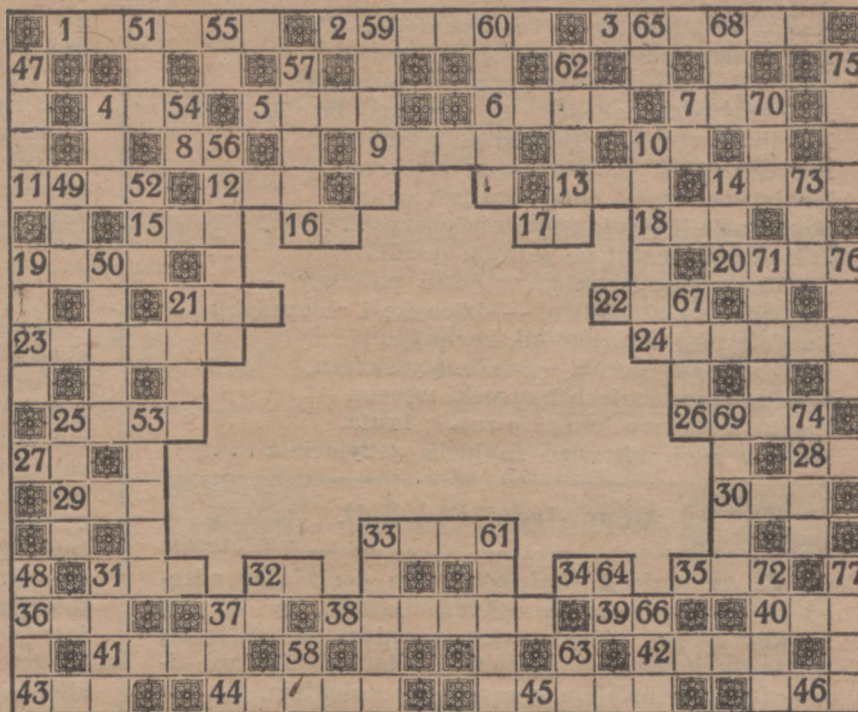
Krzyżówka
ułożył Bogusław Emeryk z Tarnopola.

Znaczenie wyrazów czytanych poziomo:

1 cudzoziemski wyraz oznaczający najędzniejszego człowieka społeczeństwa 2 najstarszy dziejopis słowiański, którego nazwisko używa się jako imię pospolite, w znaczeniu najpoważniejszego w jakiejś galezi uczonego 3 skala ośmiu tonów 4 liczebnik 5 drobna moneta włoska 6 uderzenia wymierzone na jakimś ciełe 7 owad (wspak) 8 spółgłoska fonetycznie (wsp.) 9 odgłos 10 nuta śpiew (wsp.) 11 gru be pokrycie na łóżko lub sofę. 12 boginie nauk i sztuk pięknych (2 prz. l. m.) 13 skorupiak 14 masa wylewająca się z krateru wulkanu 15 bryły lodu unoszone przez wodę 16 jedna z kart 17 wykrzyknik 18 inaczej rozrywana 19 człowiek ordynarny bez wychowania 20 narząd w organizmie ludzkim przeprowadzający czucia i wrażenia 21 firma krajowej fabryki kosmetycznej 22 skorupiak 23 urzędowanie stałe zajęcie 24 gwiazda ciągnąca za sobą ogon mgławicy 25 staropolski, lekceważący wyraz zastępujący pan 26 bóg wojny u Greków 27 wykrzyknik zniecierpliwienia, lub lekceważenia 28 bóstwo egipskie 29 nazwisko przybrane przez księcia austriackiego w drugiej połowie 19. wieku, który zaginął w awanturze życia 30 wrzący młyn 31 wypadek dziejowy stanowiący doniosły przełom 32 litera fonetycznie 33 naprzód obmyślony szczegółowo sposób wykonania jakiegoś przedsięwzięcia 34 litera fonetycznie 35 nazwisko znakomitego generała z 31 roku 36 forteca niemiecka, zdobyta przez Napoleona 37 zaimek osobowy 38 uroczystość wojskowa 39 jedna z kart 40 zdrobniałe imię żeńskie 41 legendowy lotnik grecki 42 odmiana tlenu 43 miara powierzchni 44 imię jednej z bohaterek Słowackiego 45 człowiek utrzymujący się z wodnego połowca 46 gatunek papugi (Nr. 45 i 46 powinny być umieszczone o jedna kratkę na lewo).

Czytane pionowo: 47 śpiewak średniowieczny 19 człowiek nierozgarnięty 23 dziecięce pozdrowienie 48 ptak domowy 49 pierwiastek chemiczny 25 niedziałka 4 pływający warsztat dla budowy okrętów 50 jeden z bohaterów „Quo Vadis” 31 wysoka godność u arabów 51 sztucznie wykonany przepok 52 miara powierzchni ziemi 53 artysta sceniczny 54 jedna z nut w śpiewie (wsp.) 21 bóg germański 55 wykrzyk bólu lub przestachu 56 różnobarwne szkliwo, którym pokrywają metale 37 „Módl się” po łacinie 32 litera fonetycznie 58 nuta, w śpiewie 33 inaczej robota, zajęcie, zawód 61 inaczej bardzo 64 nuta 66 płyn obiegający rośliny 57 instrument używany przez górali 59 członek jednej z lewicowych partij 60 pasza bydła i koni 6 okres dwunastu miesięcy 62 inaczej zły duch 65 ludowe zapytanie: gdzie? 10 ryba składająca okrę 7 jedna z kart 67 narzędzie do odręcznego ścinania zboża, 68 grecki bóg wojny, 14 roślinna włóknista, 69 inaczej jednokowe, 70 rzeka w Rosji, 71 płyny tłuste roślinnego pochodzenia, 72 przyrząd wybuchowy podziemny, 73 wrzący płyn, 74 żeńskie imię żydow., 75 uroczystość wojskowa, 76 obicia ściennie tkane w obrazy, 77 miejsce urodzajne wśród pustyni.

Uwaga: Nr. 48 i 49, oraz kreska grubsza pod nr. 25 nie obowiązują.



Szarada.

ułożyła Marja Pęska.

Pierwsze — trzecie to miesiąc
O której Święte Pismo wspomina.
Drugie — trzecie w ściąganiu żagli pomaga,
Gdy wichur z niemi nadmiernie się wzmaga
A całość — pewnie już wiecie —
Z piosenki znaną jest przecie.
Dla tych, którym szarada trudną się wydaje
Dodam, że krzew ten okala ruczaje.

Dobrali się.

— Wiesz Kazia idzie za mąż, za lotnika.
— A to doskonale dobrali się.
— Czemu?
— A no, ona będzie, jak dotąd, cały dzień latała po mieście, a on nad miastem.

Rozwiązanie zadań w Nr. 16.

Krzyżówka przez Abc. 1 Komedjantka 2 Władysław Reymont 3 i 4 Ob 5 kał 6 Osądzona 7 oaza 8 Ziemia Obiecana 9 bo 10 za 11 akt 12 Raba 13 si 14 ostatni sejm Rzeczypospolitej 15 la 16 zgłęb 17 no 18 da 19 ukrop 20 bo 21 ni 22 ty 23 dąb 25 ziąb 26 on 27 si (wsp.) 28 Roj 29 mi 31 bakcył 32 la (wsp.) 33 dyl 34 rana 35 od 36 na 37 Jan 38 as 39 chude 40 ucz 41 im 42 znak 43 ok 44 okno 45 sardynka 46 zuaw 47 okop 48 nona 50 wuj 51 losa 52 skubać 53 smutne 54 odgonić 55 abc 56 ar 57 ulica 58 anonimy 59 wichura 60 ów 62 na 63 zer (wsp.) 64 Chłopi 65 olcha 66 Nil Desperandum 67 oj 68 Audora 69 zarod 70 ja 71 pa (wsp.) 73 umogi 75 Eoserum 79 Anglja 81 żubr 83 nar 87 akt 89 owa 91 bo 93 Rinaldo 95 otwór 97 kura 101 tjara 103 na 105 myśl 107 Boryna.

Ze względu na coraz liczniejszych interesantów odwiedzających „Dom Rodzinny”, zdecydowaliśmy się powiększyć godziny przyjęć. Mianowicie Redaktorka przyjmuje obecnie: wtorki i czwartki od 4 do 6 pp., środy od 10 — 12 przed południem.

Redakcja.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcją odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—1